

Dzień Kobiet '83
w Nowej Hucie



NIE TYLKO ŻYCZENIA

8 marca — Międzynarodowy Dzień Kobiet. Niby dzień jak każdy inny, a jednak nie. Panowie w odświętnych garniturach, pod krawatami, dwoili się i troili, aby ich koleżanki, współtowarzyszki pracy były uśmiechnięte i zadowolone. Odbyło się, jak co roku, wiele spotkań, było mnóstwo serdecznych życzeń i upominków. Mimo nakazów publikatorów bojkotowania kwiaciarni, które ceny wyrubowały do niebываłych granic, każda z pań wracała do domu chociaż z jednym skromnym kwiatkiem.

Wszystkim kobietom zatrudnionym w kombinacie złożył życzenia z okazji „Dnia Kobiet” dyrektor naczelny E. Pustówka, na spotkaniu z 20 przedstawicielkami ponad sześciotysięcznej kobiecej załogi HIL. Przy kawie i ciastkach

mówiono o problemach i bolączkach codziennego dnia polskiej kobiety. Poruszono problemy związane nie tylko z jej rolą jako żony, matki i pracownika, lecz także dyskutowano nad nurtującymi każdego sprawami — zatrudnieniem w HIL trudnymi warunkami pracy, nieatrakcyjnymi płacami, bardzo trudną sytuacją mieszkaniową. Dyrektor
(DALSZY CIĄG NA S. 3)

TYDZIEŃ W KOMENTARZU
KAZIMIERZA
RATAJEWSKIEGO

—Pan Karabarz będzie robił film o naszej hucie... w stylu retro...



ty
god
nik

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 10 (1350)

11 III. 1983 r.

Cena 5 zł

PROGRAMOWO-WYBORCZA KONFERENCJA ZWIĄZKOWCÓW

Dzień 11 marca zamknie bardzo ważny etap istnienia Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Pracowników Kombinatu HIL. Ta młoda, nie w pełni jeszcze okrzepła organizacja związkowa, odbywa w tym dniu swą pierwszą konferencję programowo-wyborczą. Uczestniczy w niej ponad 200 delegatów reprezentujących związkowców-hutników. Konferencja rozpoczęła swe obrady w sali teatralnej kombinatu o godz. 8 a zakończy je, wobec nawału spraw i problemów jakie bierze na warsztat, po wielogodzinnej pracy. Przewidziany jest wybór Zarządu Kombinatu.

Sprawozdanie z obrad oraz skład władz związkowych, podamy w następnym wydaniu „Głosu”, za tydzień.

Minęło dopiero kilka miesięcy od narodzin nowego ruchu związkowego w kraju, a także w naszym kombinacie, a doświadczeń i jednocześnie wykonanej roboty nabierało się niemało. Czas bowiem przyjął dziś zupełnie inny wymiar, w natłoku zdarzeń trzeba było dużego wysiłku, aby nie wypaść z rytmu. O tych kilku miesiącach — wa-

żnych i bogatych w fakty, stanowiących początek drogi hutniczej organizacji związkowej rozmawiamy z Edwardem Książkiewiczem i Marianem Żakiem. Obaj tkwią w ruchu od samego początku.

Zaczął się wszystko 9 października 1982. W dniu tym (była to sobota) zebrała się w sali konferencyjnej hu-

ty grupa ludzi. Tych jedenastu nazwałbym ludźmi przepełnionymi goryczą za to co się z ruchem związkowym w naszym kraju stało i jednocześnie niecierpliwością, aby bieg wydarzeń zmienić. Wszyscy rozumieli doskonale, że organizacja związkowa jest załóżdże po prostu niezbędna. Wiedzieli też jaki powinien to być związek, aby spełnił pokładane w nim nadzieje robotników.

Ta jedenastka to: Henryk Nowak z ZH, Włodzimierz Targosz z TKJ., Wacław Morawski z ZH, Kazimierz Pacura z ZB-1, Władysław Sitkowski z ZB-1, Bogusław Poznański z ZR, Stanisław Bieniek z ZK, Marian Żak z Pracowniczego Zespołu Opieki nad Emerytami i Rencistami, Władysław Noszczyński z ZO, Ryszard Filipowski z ZR, Władysław Wawrzeń z ZK. Spotkanie nie trwało długo: wiedzieli czego chcą, nie przyszli dyskutować spierać się, ale po to, aby utworzyć grupę inicjatywną będącą zaledkiem przyszłej organizacji związkowej hutników. Przewodniczącym został jednogłośnie wybrany Marian Żak — człowiek stateczny, doświadczony, skromny i sprawiedliwy, w dodatku brzydzący się gadulstwem, kochający za to robotę.

(DALSZY CIĄG NA S. 3)

MIECZYŚLAW FOGG w Nowej Hucie

Stary Fogg już stary,
siwa głowa siwa,
lecz jak mu zagrają,
to jeszcze zaśpiewa...

Ten motyw muzyczny powtarzał kilkakrotnie 82-letni artysta podczas lirycznego wieczoru, w ubiegłą niedzielę w Klubie „Kuznia”. Całość programu zresztą wypełniona była nie tylko refleksją nad minionym czasem, lecz także anegdota i humorem. Znakomity piosenkarz znowu zaprezentował się publiczności, w większości żeńskiej, jako wytworny starszy pan, dla którego „życie zaczyna się po siedemdziesiątce... no, po osiemdziesiątce...”.

(DALSZY CIĄG NA S. 9)

NA TROPACH MARNOTRAWSTWA

Budowa Eksperymentalnych
Budynków mieszkalnych
oś Krakowaków
Generalny Wykonawca
Mostostal H.S.
K.W.Z.R.-4

Co kryje ziemia?

Są to ślady gigantycznego marnotrawstwa. Mimo zasypiania ziemią masywnych, betonowych fundamentów (suto zbrojonych stalą), mimo ukrycia przed wzrokiem ludzkim niespełnionych zamierzeń inwestycyjnych, tak mocno interesujących całe społeczeństwo, bo chodzi tu o budownictwo mieszkaniowe, jak przysłowiowe szydło z worka jednak wyciera z ziemi — naga prawda.

y przede mną list Czytelnika pana W. W., który dał początek naszemu za-

(DALSZY CIĄG NA S. 8)

Wybory, z bardzo małymi wyjątkami, zostały już przeprowadzone we wszystkich jednostkach organizacyjnych huty. Jeszcze tylko czekamy na wiadomości z Zakładu Przetwórstwa Hutniczego w Bochni oraz z kontroli technicznej gl. mechanika.

Możemy już podać trochę nazwisk. Do Komisji wyborczej kombinatu zostali wybrani: Jan Mazgaj z ZO,

Komisja Wyborcza Samorządu przystępuje do pracy

Jan Derlatka z ZK, Stefan Wierczyński z ZS, Stanisław Kuczburski z ZH, Tadeusz Kieroński z ZW, Józef Ziomek z ZG, Józef Podtecki z ZB, Teofil Jurek z ZZ, Wiesław Łękas z ZM, Krystyna Łakomy z ZT, Józef Stala z ZE, R. Zard Nowak z ZR, Stanisław Borzęcki z ZA, Henryk Wierzbicki z ZD, Natalia Sławsk z ZU, Stanisław Wójcik z P-69, Jerzy Fajkiel z W-22, Jerzy Mirocha z W-25, Jan Walczak z W-26, Konstanty Struzik z W-29, Józef Stachura z DKJ, Jerzy Dawidson z DE, Włodzimierz Krag z DP, Honorata Borowiecka z DX, Jan Kost z DL, Janina Pabian z DN.

Komisja wyborcza kombinatu u-

Narada z podsekretarzem stanu w MHiPM — R. BRYKIEM



OD GWOŹDZI DO KREDYTÓW

O reformie gospodarczej w ubiegłym i bieżącym roku z przedstawicielami kierownictw politycznych, gospodarczych, delegatami związków zawodowych i samorządów pracowniczych krakowskich przedsiębiorstw podległych Ministerstwu Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego 3 marca br. — rzdził podsekretarz stanu w tym resorcie, Ryszard Bryk. Narada w Urzędzie m. Krakowa inauguruje ogólnopolski cykl spotkań, które, jak stwierdził wiceminister Bryk mają przyczynić się do wzajemnego lepszego poznania opinii zakładów pracy i kierownictwa resortu, a przez to pomóc w wypracowaniu optymalnych decyzji, sterujących tegoroczną pracą.

W województwie miejskim krakow-

(DALSZY CIĄG NA S. 10)

● **DOBRE I RYTMICZNIE** pracuje w marcu załoga ZK. Wykonała plan w 110 proc. Dała dodatkowo prawie 5 tys. ton koks. W czołówce plasuje się załoga II spiekalni. Jej rezultat do 8 bm., to 103 proc. planu. Nadwyżka wyniosła 2,1 tys. ton aglomeratu. Dobrze pracują wielkopieczownicy: wykonali plan w 102 proc. dając dodatkowo 1,3 tys. ton surówki. Świetny jest również rezultat załogi Stalowni Martenowskiej: wykonała plan w 114 proc. a jej nadwyżka wyniosła prawie 7 tys. ton stali. W 100 proc. wykonała swe zadania załoga ZO (w wyrobach szamotowych i zasadowych).

● **NIE WYKONALI PLANU** aglomerownicy z pierwszej spiekalni. Zabrakło im 14,4 tys. ton spieku. Nienajlepszy jest rezultat stalowników z Konwertorowej, wykonali tylko 88 proc. planu, a niedobór wynosi ponad 7 tys. ton stali. Nierównocześnie pracuje załoga Walcowni Slabing i Walcowni Drutu. Niedobory wynoszą 3,8 tys. ton slabów oraz 900 ton drutu.

● **ZNAKOMITE WYNIKI** produkcyjne — jak informuje inż. Szwec — uzyskała w ostatnim tygodniu załoga Zakładu Koksochemicznego. Do 8 marca osiągnęła 104 procent zaplanowanej produkcji koks, co z kolei powinno mieć wpływ na dobrą pracę kooperanta — wielkich pieców.

● **BRAKI OBSAD** są w dalszym ciągu problemem numer 1 w Zakładzie Koksochemicznym. Kłopoty te są najdotkliwiej odczuwane w wydziałach — chemicznym i węglowodnorodnym.

● **ZAKOŃCZONO POMYŚLNIE REMONT** ciągu walcowniczego walcowni drutu, mimo trudności wykonawcy — Wydziału Remontów Maszyn i Urządzeń W-17. Brakuje obecnie remontowcom 60 ślusarzy remontowych i spawaczy elektrycznych.

● **AWARIA NA KONWERTORZE**. W nocy z 8 na 9 marca wydarzyła się awaria na konwertorze nr 2. Pękła węzownica lewego ekranu kotła. Z tego powodu, niestety, trzeba było zatrzymać konwertor. Usuwanie skutków awarii miało trwać ok. 30 godzin: zapowiada to znowu dotkliwą stratę produkcji.

● **CIEŻKI WYPADEK** w walcowni drutu. Wydarzył się on 7 bm. w czasie transportu odcinka rury (czynność tę wykonywała suwnica brygada HPR). W pewnym momencie rura obsunęła się z haka, upadając przygniotała 42-letniego ślusarza-spawacza z walcowni drutu. Odnosił on ciężkie obrażenia klatki piersiowej i kręgosłupa. Przebywa na leczeniu w klinice hutniczej. W ostatnim czasie znowu nasiliły się wypadki w Kombinacie HiL, apelujemy zatem do załogi o maksymalną uwagę!

● **„SZKOŁA WYŻSZA W OKRESIE REFORMY GOSPODARCZEJ”** o tym temacie konferencji prasowej zorganizowanej we środę, 9. marca przez krakowską Akademię Górniczo-Hutniczą. W trakcie kilkunastogodzinnej dyskusji, w której uczestniczył również przedstawiciel „Głosu” poruszono m. in. problemy współpracy uczelni z zakładami przemysłowymi, w tym z naszym kombinatem. O kontaktach HiL — AGH w następnym numerze.

● **SM „CZYŻYNY”** chyba jako jedna z pierwszych w kraju, a na pewno w Krakowie zabrała się z głową do wytyczenia dróg dla pieszych. Po prostu — wykladała się płytami chodnikowymi wydeptane przez mieszkańców ścieżki. Takie to proste, takie wygodne. Ale wcześniej nikt na to nie wpadł.

● **TRWAJĄ WYBORY** uzupełniające do Samorządu Pracowniczego w Budostalu-1. Jego tworzeniem zajmują się członkowie zakładowego zespołu ds. reformy gospodarczej. W ostatnich dniach marca, na Ogólnym Zebraniu Delegatów ukonstytuuje się Rada Pracownicza.

● **IMPREZA ZORGANIZOWANA** z okazji Dnia Kobiet, 7 marca w hali KS Hutnik uczestniczącym w niej paniom bardzo się podobała. Jednakże ledwo trzymający się na nogach T. Chyła i bełkozący M. Świąćki zawięzli zgromadzoną na spotkaniu publiczność. Program był bardzo dobry, jedynie denerwowało „odwalanie chałtury” przez tych dwóch panów — podsumowuje imprezę jedna z uczestniczek. Byłyśmy oburzone, tym bardziej, że za taką imprezę miały zapewnić zapłacić duże pieniądze.

UWAGA, CZYTELNICY!

Z przyczyn technicznych dalszego ciągu omówienia ordynacji wyborczej do samorządu nie jesteśmy w stanie zamieścić w tym numerze, za co serdecznie przepraszamy.

Stan realizacji programu wdrażania reformy gospodarczej w KM HiL był przedmiotem obrad Egzekutywy KF 8 bm. Z informacji pisemnej DE uzupełnionej wypowiedzią dyr. Franciszka Muszalskiego, wynika, że pierwszy rok reformy kombinat zamknął korzystnie. Osiągnięto wzrost produkcji ponad planowane zadania, to samo dotyczy eksportu. Stało się to dzięki odwróceniu panującej do II półrocza 82 tendencji wyrażających się spadkiem dyscypliny i produkcji. Zysk KM w ub. roku wyniósł ok. 10,6 mld złotych z czego 1,8 mld zasiliło fundusz rozwoju (przeznaczony na inwestycje) a blisko 600 mln można było przeznaczyć na fundusz załogi. Pozwoliło to na znaczny wzrost płac (płace podstawowe wzrosły o ok. 2.000 zł miesięcznie średnio, wypłacono również wysokie kwoty tytułem nagród) oraz znaczne odpisy na fundusze mieszkaniowy i socjalny. Jakkolwiek bilans roku 1982 jest pozytywny, to jednak sytuacja huty na prognozę 1983 r. wcale nie jest zbyt różowa. Ogromne potrzeby remontowe i inwestycyjne, braki kadrowe — wynikające m. in. z faktu, że płaca hutników nie jest konkurencyjna na krakowskim rynku pracy — stanowią ogromny problem. Rozwiązanie jego wymaga pomocy ze strony władz i w tej sprawie kierownictwo KM HiL wystąpiło do właściwych ministerstw, Komisji Planowania i prezydenta Krakowa. Idzie o uzyskanie — zgodne z zasadami reformy — odpowiednich ulg podatkowych i dotacji (głównie na inwestycje dotyczące ochrony środowiska). W myśl nowych ustaleń centralnych dalszy wzrost płac

Z obrad Egzekutywy KF

O sukcesie reformy zadecyduje kadra

pracowników musi być związany ze wzrostem produkcji i wydajności pracy. Z kolei wzrost produkcji w kombinacie może nastąpić przy wzroście zatrudnienia. Tak więc dyrekcja musi przerwać to zamknięte koło, jest to bowiem warunek dalszego rozwoju huty.

Wzrost efektywności pracy zakładów HiL, czyli skuteczniejsze funkcjonowanie mechanizmów ekonomicznych, planuje się osiągnąć przez dalsze usamodzielnianie podstawowych jednostek, doskonalenie rozliczeń wewnętrznych i systemu motywacyjnego. W tej ostatniej sprawie najważniejsze jest dotarcie do motywacji na najniższe stanowiska. Dyrekcja ds. pracowniczych podejmuje w tym zakresie konkretne działania, choć, rzecz jasna, największe zadania spadają tu na kierownictwa samodzielnych zakładów i wydziałów.

W dyskusji podkreślono, że niezbędne jest weryfikowanie przydatności kadry kierowniczej w świetle jej rozumienia reformy. Pewne kontrowersje wzbudził sposób sprawdzania znajomości zasad nowego systemu ekonomicznego przez wyższy dozór. Padły głosy za przeprowadzeniem sprawdzianu na wzór „kartkówki” prof. Baki dla kadr kierowniczych re-

sortów. Stwierdzano również, że ten egzamin kadra powinna zdawać w życiu, w konkretnym działaniu, podejmując decyzje gospodarcze w swych zakładach. Zwrócono również uwagę, że problemu zatrudnienia nie da się rozwiązać jedynie poprzez wzrost płac a nawet zapewnienie preferencji dla hutników. Konieczne jest stałe zmniejszanie uciążliwości pracy w Hucie im. Lenina, co zresztą przewiduje program inwestycyjny HiL. Mówiono także o konieczności wiązania dbałości o urzędnika z zarobkami. Najwięcej jednak uwagi poświęcono kadrom, które zadecydują o powodzeniu reformy. Jak stwierdził przewodniczący obrady sekretarz KF Stanisław Brożyna, chodzi nie tylko o to, by dozór prezentował wysoką wiedzę o mechanizmach reformy, ale by wdrażanie jej w praktyce zaświadczało o tej wiedzy. Zdarza się bowiem, że ten sam człowiek mógłby otrzymać piątkę z teorii i dwójkę z wprowadzania jej w życie.

Ponadto Egzekutywa omówiła wnioski z konferencji sprawozdawczej, wysłuchała informacji o przygotowywanym przez rząd programie antyinflacyjnym i zatwierdziła program szkolenia społeczno-politycznego dla kadry kierowniczej. (now)

Na posiedzeniu Egzekutywy KD:

Handel, usługi, gastronomia

Środowe posiedzenie Egzekutywy KD PZPR poświęcone było działalności handlu, usług i gastronomii na terenie Nowej Huty. Uczestniczyli w nim — obok odpowiedzialnych za wymienione dziedziny życia — przewodniczący DRN, Zbigniew Breyvogel, naczelnik dzielnicy Zdzisław Zaręba, dyrektor krakowskiego Wydziału Handlu i Usług Czesław Tochowicz oraz z-ca kierownika Wydziału Ekonomicznego KKK PZPR, Leszek Kaździela.

O pracy handlu, rzemiosła, gastronomii, walce ze spekulacją, współpracy z organami samorządowymi i organizacjami społeczno-politycznymi mówił kierownik Wydziału Handlu i Usług Dzielnicy — Ryszard Kozielec (materiał opracowany na ten temat przez zespół pod kierownictwem sekretarza ds. ekonomicznych, Krzysztofa Kaeprowicza przedstawimy w następnym numerze gazety).

Naczelnik Zaręba poruszył m. in. potrzebę budowy Domu Rzemiosła, który mógłby rozwinąć szereg usług deficytowych, konieczność poprawy jakości chleba, rozwinięcia współpracy z Samopomocą Chłopską, zadbanie o bufety zakładowe, uruchomienie przynajmniej dwóch ekskluzywnych zakładów gastronomicznych. Mówiono również o firmach polonijnych. W wielu dziedzinach lagodzą niewątpliwie problemy naszego handlu. Należy jednak sprowadzać ich rozwój do najważniejszych potrzeb.

Zaproponowano, by rolnikom przy sprzedawaniu przez nich trzody chlewniej stworzyć możliwość nabycia np. 10 czy 15 kg mięsa na kwartał? Mając gwarancję kupienia mięsa na własny użytek, nie będą zmuszeni dzielić się swinią z

siadaczem, a po prostu sprzedadzą państwu. Podobno minister rolnictwa sprzeciwia się takiemu rozwiązaniu sprawy.

Jakie argumenty przemawiają za tworzeniem nowych organizacji handlowych przy niedoborze towarów na rynku — pytano. Rośnie zbędny balast administracji. Po co np. powstaje nowe Przedsiębiorstwo Handlu Opalem i Arykułami Budowlanymi. Czy Samopomoc Chłopska źle je sprzedawała? Po co dodatkowa firma? Potrzeba konkurencji — odpowiedź zainteresowanych. Rozwijając sieć handlową, czy nie rozwijać? Brak towarów więc nie ma sensu — mówią jedni. Pojawiają się towary — gdzie będziemy prowadzić ich sprzedaż? — zapytywali inni.

Egzekutywa przyjęła materiał Komisji Ekonomicznej o pracy handlu, usług i gastronomii. I sekretarz KD Zdzisław Kosiński podsumował dyskusję, zwracając szczególną uwagę na niektóre problemy: trzeba dostosować godziny handlu do życzeń społeczeństwa. Może przydałby się sondaż opinii czytelników „Głosu Nowej Huty”? Należy zadbać o bufety zakładowe, o rozwój tzw. małej gastronomii, ciągle szkolić i instruuować personel w trosce o jego zachowanie wobec klienta.

Trzeba ponownie kwestię kredytów dla młodych małżeństw. Ograniczenie przywilejów do tych, którzy otrzymali mieszkania jest niesprawiedliwe. Spekulacja i kontrola wewnętrzna w przedsiębiorstwach muszą stać się przedmiotem głębszych refleksji. Surowce wtórne — musi być uregulowany ich skup i odbiór. Wszystkie poruszone podczas posiedzenia kwestie winny być przedmiotem ciągłej kontroli administracji i organizacji społeczno-politycznych. (tron)

32 LATA OBRONY CYWILNEJ

Rodowód Obrony Cywilnej sięga dnia 26 lutego 1951 roku. Wtedy właśnie powołano do życia terenową obronę przeciwlotniczą, która później przekształciła się w Obronę Cywilną.

Obrona Cywilna w naszym kombinacie nie jest bez osiągnięć. Przeszkolono tysiące pracowników, a na szczególne podkreślenie zasługuje służba medyczno-sanitarna, podwyższająca kwalifikacje w ośrodkach szkolenia PCK. W pogłębianiu wiedzy obronnej korzystano również z Centralnego Ośrodka Szkolenia Kadry OC w Starej Miłosnej k. Warszawy.

Niemalże pracy można zanotować w ochronie środowiska. Zasadzono setki drzew i krzewów w kombinacie.

Zakładowa Komenda OC nawiązała kontakty i przyjacielską współpracę z 6 Pomorską Dywizją Powietrzno-Desantową i jej jednostkami; uhonorowana została dyplomem podpisanym przez gen. bryg. Mariana Zdrzałkę. Nie było to jedyne wyróżnienie. Ministerstwo Hutnictwa, Ministerstwo Obrony Narodowej oraz Inspektorat OC nadały hucie — jeden zło-

ty, 8 srebrnych i 23 brązowych medali Za Zasługi dla Obronności Kraju. Indywidualnie niedawno ustanowione odznaki otrzymali: Piotr Pore, Józef Rośkiewicz i Czesław Gierulski.

W 32. rocznicę istnienia Obrony Cywilnej w klubie hutniczego ZBoWiD odbyło się spotkanie kadry dowódzkiej formacji OC, z udziałem szefa Wojewódzkiego Inspektoratu OC, prezydenta m. Krakowa, przedstawiciela KF PZPR. Wręczono odznaki i dyplomy najbardziej zasłużonym działaczom Obrony Cywilnej w Kombinacie HiL. (JR)

ROZGORNYCZONE SENIORKI trafiły również do naszej redakcji, by wyznać, że Dzień Kobiet dla nich był jedynie udręką. Wyczekały się długie godziny w Związku Emerytów i Rencistów HiL po odbiór upominków z okazji 8 marca... i odeszły z kwitkiem, jako że zażądano od nich „lutowego odcinka węglowego”, który wcześniej oddały w LA. Nie pomogły wyjaśnienia pań, ani też adnotacje o zatrudnieniu w dowodzie osobistym.

KARETKA REANIMACYJNA JUŻ CZYNNA!

— szczegóły za tydzień.

SPRZEDAŻ ATRAKCYJNEGO SPRZĘTU

Zarząd Zw.RiE informuje, że posiada w swej dyspozycji do rozproszania w środowisku emerytów i rencistów Kombinatu HiL, ze szczególną preferencją dla wdów, których mężowie ulegli wypadkom przy pracy, następujący sprzęt gospodarstwa domowego: ● 7 pralek automatycznych, ● 45 kuchni gazowych, ● 3 maszyny do szycia, ● 4 wirówki, ● 7 robotów kuchennych, ● 6 odkurzaczy, ● 25 sokowirówek, ● 31 chłodziarek, ● 5 zamrażarek.

Zainteresowane zakupem osoby powinny złożyć zapotrzebowanie na piśmie z uzasadnieniem potrzeb, potwierdzone przez społecznych działaczy z osiedla.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 8 marca 1983 r. zmarł nagle w wieku 61 lat

Lekarz medycyny

JERZY ROMAN SKRZYŃSKI

specjalista laryngolog

długoletni pracownik Przemysłowego Zespołu Opieki Zdrowotnej przy Kombinacie Huta im. Lenina, człowiek dobrego serca, lekarz całkowicie oddany leczeniu załogi.

Msza św. żałobna odprawiona zostanie w kościele św. Mikołaja w sobotę 12 marca, o godzinie 9.30.

Odprowadzenie Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w tym samym dniu na Cmentarzu Rakowickim o godzinie 11.00.

Zonie i Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy najgłębszego współczucia.

Dyrekcja, Koleżanki i Koledzy oraz Pracownicy Przemysłowego Zespołu Opieki Zdrowotnej przy Kombinacie Huta im. Lenina

Koleżance

EWIE PALONEK

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI składa

kierownictwo ZU-U3 oraz koleżanki i koledzy

Mgr. inż.

RYSZARDOWI KUSKOWI

kierownikowi Zakładu Walcowni Zimne Błach serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci OJCA składa

Kolektyw oraz współpracownicy

Najszczerzej rozmawia się w szatni

o aktualnych działaniach PRON w Hucie im. Lenina z jego przewodniczącym Józefem HOJDĄ rozmawia Stanisław Nowakowski.

— PRON rozpoczął kampanię programowo-wyborczą przed swym I Kongresem. Jaki wyraz znajdzie to w waszym działaniu?

— Po posiedzeniu TWR PRON w ubiegłą sobotę i my przystępujemy do tej kampanii. 17 bm. przewidujemy zebranie wyborcze, na którym, zgodnie z wojewódzkimi ustaleniami, wybierzemy jednego delegata na konferencję wojewódzką oraz przedyskutujemy centralne dokumenty: Deklarację i Zasady statutowe PRON a także chcemy przyjąć dokument określający zasady programowe PRON kombinatu. Wybierzemy również nowe prezydium PRON. Uważamy, że jest to niezbędne, gdyż nasz ruch znacznie zwiększył się liczebnie od czasu powołania. Sądzę, że efektem tego zebrania będzie ustalenie stanowiska hutniczego PRON na konferencję wojewódzką i na dzielnicową. Wielu naszych uczestników bierze przecież udział, jako mieszkańcy Nowej Huty w pracach Tymczasowej Dzielnicowej Rady PRON.

— Właśnie, jak to jest z uczestnictwem w waszym ruchu? Jakie są relacje między ogniwami terenowymi i zakładowymi?

— Uczestnikiem PRON, w myśl proponowanych Zasad statutowych, są osoby indywidualne, zgłaszające swój akces do działania a także przedstawiciele sygnatariuszy Deklaracji z lipca 82 (PZPR, ZSL, SD, PAX, ChSS, PKKS) i innych organizacji, które zadeklarowały swój udział w naszym ruchu. My traktujemy jako naszych uczestników tych, którzy swym podpisem zobowiązali się pracować w PRON-ie. A co do tych relacji. PRON ma strukturę terenową, ale może działać też w zakładach pracy. Na dziś, szczególnie gdy o tworzenie klimatu do porozumienia narodowego idzie, uważam, że w zakładzie jest więcej możliwości bezpośrednich, szczerzych rozmów. To nie jest dobrze, ale tak jest — z sąsiadem rozmawia się rzadko. Od dyskusji w wspólnej szatni, w fałszywej po pracy nie da się uciec. W grupach pracowniczych

ostrzej i szczerzej demonstruje się własne poglądy. A PRON ma przecież być sumą, wypadkową opinii i poglądów możliwie najszerszych rzesz społecznych.

— Czym, poza obecną kampanią, zajmuje się aktualne Prezydium PRON kombinatu?

— Za dwa, trzy tygodnie będziemy mieli gotowy „materiał dowodowy” do rozmów z dyrekcją na temat przewozów pracowniczych. Ktoś może powiedzieć, że zbieramy go wolno. Ale nam chodzi o fakty, argumenty. Nie chcemy w swych wystąpieniach opierać się na intuicyjnych odczuciach i jednostkowych przypadkach. Poza tym przyjmujemy wiele interwencji. Najwięcej w sprawach mieszkaniowych. Żeby była jasność — my nie chcemy nikogo zastępować, za nikogo załatwiać spraw. Owszem, pomagamy — mówimy do kogo należy się zwracać, jakie trzeba mieć dokumenty. To — powie ktoś — nie jest wiele. Proszę jednak zauważyć, ile spraw ludzie nie mogą latami sobie załatwić tylko dlatego, że nie wiedzą gdzie z nimi pójść i jak się do nich zabrać.

— A wasz program, dotyczący pracy w kombinacie?

— Wolalibyśmy rozmawiać o tym już po jego uchwaleniu. Mogę powiedzieć, że założenia opracowane przez komisję programową konsultowaliśmy z wieloma grupami, m. in. z radnymi DRN.

— Więc do następnej rozmowy.

(DALSZY CIĄG ZE S. 1)

No, i... ruszyło. Po dwóch dniach grupa ta spotkała się znowu. Poszli do dyrektora naczelnego Eugeniusza Pustówki poinformować gospodarza zakładu oficjalnie o powstaniu grupy inicjatywnej i o swoich zamierzeniach.

14 października, jak każde dobre obyczaj, odbyła się konferencja prasowa, na której — wszem wobec — oświadczono, że podjęta została uchwała w sprawie powołania w Kombinacie HiL z dniem 12 października komitetu założycielskiego Niezależnego Samorządnego Związku Pracowników Kombinatu HiL. Jako ciekawostkę wartość odnotowania w kronikach mogą podać, że był to jeden z pierwszych komitetów założycielskich w naszym krakowskim regionie...

Po kilku dniach, a i tę datę warto odnotować, był to dzień 19 października, w sali teatralnej odbyło się pierwsze, szersze już pod względem gremium zebranie ogólne osób, które decyzyje o wstąpieniu do związku podjęły. Na sali byli członkowie nowego związku, ale byli też i sympatycy. Związek liczył wówczas ok. 60 członków: jedni mówili — patrzcie jak ich mało, wcale się nie liczą, a inni coś przeciwnego: proszę, już jest 60 członków, dobry początek...

Na zebraniu tym zapadły następujące ważne decyzje:

● zatwierdzony został skład osobowy Założycielskiego Komitetu Robotniczego Hutników NSZZ Pracowników Kombinatu HiL.

● Wybrani zostali delegaci zakładów i wydziałów huty, w których organizowały się już związki. Ci delegaci stali się pełnoprawnymi członkami ZKRH.

● Przyjęto, że po zarejestrowaniu związku w sądzie ZKRH przyjmie nazwę, która zgodnie ze statutem powinna brzmieć: NSZZ Pracowników Kombinatu HiL. Dodajmy, że statut był już wtedy opracowany.

Praca grupy inicjatywnej, zebrania, narady, spotkania, konsultacje, dyskusje — to z jednej strony. A po drugiej stronie bramy kombinatu była załoga, były zakłady i wydziały bynajmniej nie nastawione w swej masie, życzliwie do nowych związków. Trwała walka nowego ze starym, a właściwie starego z nowym, przeciwników bowiem nie brakowało i do dzisiaj nie brakuje. Przylepiano związkowi i tym, którzy już do nich złożyli akces wszelkie możliwe etykiety. Mówiono, że związki są partyjne, że podlegają będą kierownictwu administracyjnemu Dyskredytowano wszystko i każdego. Nie brakło i takich głosów, że związki są nam w ogóle niepotrzebne, że najlepiej dowiedzi tego okresu stanu wojennego...

Powiedzmy szczerze: nie było łatwo przetrwać ten napór, odeprzeć atak, tym bardziej, że dla przeciwnika każda broń była dobrą. Działalce mieli na to wszystko mocny argument trafiający do przekonania każdego nie pozbawionemu dobrej woli: związek jest potrzebny, a miejsce w nim otwarte dla wszystkich patriotów, uczciwych pracowników. Mówili też: zaczekajcie z krytyką, ocenicie nas gdy zaczniemy

KONFERENCJA ZWIĄZKOWCÓW

konkretną działalność. Wtedy okaże się że jesteśmy potrzebni i że reprezentujemy interesy załogi.

Walka nie zakończyła się jeszcze i dzisiaj. Nadal pojawiają się ulotki, smarowane są na ścianach hasła, rzucają obelgi. Nowy związek przebiega sobie jednak drogę — powoli, krok po kroku, ale skutecznie. Najlepszym dowodem, że jest na właściwej drodze, to systematycznie wzrastająca liczba jego członków. Każdego dnia przybywa po kilkadziesiąt wypełnionych deklaracji. W przededniu konferencji wyborczej NSZZ Pracowników Kombinatu HiL liczył 3.800 członków, w tym — 1.600 emerytów i rencistów. To już jest ilość która się liczy.

W statucie jest powiedziane wyraźnie, że... członkiem związku może zostać pracownik zatrudniony w Kombinacie HiL, bez względu na wiek, płeć, narodowość, wyznanie, podstawę stosunku pracy i stanowisko jeżeli wyrazi gotowość przestrzegania postanowień statutu i władz związkowych. Już to stwierdzenie dowodzi ponad wszelką wątpliwość, że nie ma w założeniach nowego związku nic takiego co by mogło wzbudzać sprzeciw, wątpliwości, niechęć. Związek jest dla ludzi, a głównym jego celem — znowu oddaje głos statutowi — obrona praw, godności i interesów pracowników.

Tak mówi statut związku, a co pokazuje życie? No właśnie, odpowiedzmy na pytanie co związek już zrobił dla ludzi? Jakie ma zamierzenia?

Bardzo ważna sprawa, którą szczególnie mocno trzeba podkreślić: związek nie zamyka się w kręgu swych członków. Przyjął zasadę, że będzie reprezentował ogół pracowników huty, że będzie w miarę możliwości załatwiał wszystkie ich życiowe sprawy, że będzie bronił pracowników, bez względu na to czy należą do NSZZ Pracowników Kombinatu HiL, czy nie należą. Pod jednym tylko warunkiem — jeżeli swą postawą i pracą, na tę obronę zasługują.

Zrobiono w ciągu tych kilku miesięcy dużo. Po pierwsze, od nowego roku wszystkie świadczenia statutowe wypłaca pracownikom związek, mimo, że w myśl ustawy mógłby ograniczyć się tylko do objęcia wypłatami swych członków. Był to akt dobrej woli i dowód, że nikt nie myśli o zmuszaniu pracowników HiL poprzez np. udzielanie świadczeń statutowych, do wstępowania do związku. Jednak zasada wypłacania świadczeń wszystkim obowiązuje tylko do końca marca br.

W wielu istotnych dla załogi sprawa

wach, takich jak: mieszkania, rozliczenie umów społecznych, świadczenia chorobowe, funkcjonowanie ustawy o emeryturach i rentach, ogródki działkowe itp., związek zajął zdecydowane stanowisko i przedstawił je nie tylko na forum kombinatu, ale także resortu.

Związek, wspólnie z PRON-em, wystąpił o zwolnienie internowanych działaczy b. Zw. „Solidarność” oraz pracowników huty skazanych za działalność sprzeczną z prawem. Część z tych wniosków została załatwiona pozytywnie.

Związek został zarejestrowany w dniu 2 grudnia 1982 roku w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie. Wydz. I Cywilny i od tej chwili uzyskał osobowość prawną. Rozpoczął działalność statutową. Przebyły okres, to miesiące trudnej pracy, czasem bardzo niewdzięcznej, ale na pewno — owocnej. Trzeba było zdobywać doświadczenia, wszystkiego się uczyć od początku, organizować działalność.

Nie tylko życzenia

(DALSZY CIĄG ZE S. 1)

naczelny zapewnił, że środki wypracowane przez HiL będą w znacznej części przeznaczane na poprawę bazy socjalno-bytowej huty. Jeden procent wyrobów kombinatu będzie do dyspozycji HiL. Władze kombinatu starają się, aby w miarę możliwości zapewnić pracownikom niezbędny, niemożliwy do normalnego nabycia na rynku sprzęt gospodarstwa domowego. Złożono zamówienie na lodówki, pralki, odkurzacze.

O powstaniu w kombinacie, w styczniu br. koła Ligi Kobiet Polskich poinformowała jego przewodnicząca — Barbara Włodarska. Zrzesza ono ponad 40 członkiń. Planują jednak są bogate i atrakcyjne. Będą organizowane kursy kroju i szycia, robótek ręcznych, haftu, gotowania a także dla zainteresowanych — krótkie pokazy. Prośba o przyjęcie patronatu nad kombinatowym Kołem LKP przez dyrektora naczelnego została przyjęta.

Zyczenia od żołnierzy, począwszy od szeregowca do generała wszystkim kobietom złożył pełnomocnik KOK w HiL plk M. Manejkowski.

OBSERWACJE

W miniony poniedziałek dokonywałam zakupów w hali targowej. Na jednym ze stoisk chciałam oprócz jabłek kupić także kwiaty. Kolejka była duża a sprzedawczyni nie bardzo sobie radziła. Opóźnienia powodowała dziwna rzecz. Choć już nie jest w stanie nas zaskoczyć, to „usprawnienie” zjeżyło mi włosy na głowie.

Od niedawna mianowicie wprowadzo-

Pomyśl na wagę złotych

Żeby nie rdzewiała blacha w kręgach

Eksportowe blachy w kręgach winy być pakowane zgodnie z międzynarodową normą. Przewiduje ona zabezpieczenie czołowych powierzchni kręgów krążkami z blach, bocznych podłużnymi pasmami metalu. Do tego papier, folia, całość ściągnięta bednarką. Wysyłane przez polskie hutnictwo, także HiL, kręgi wyposażano w opakowania nie spełniające powyższych wymogów. Brakowało urządzenia do wycinania bocznych pierścieni. Do huty napływały reklamacje zagranicznych kontrahentów, skarżących się, że blacha w kręgach podczas dalekich podróży, zwłaszcza morskich, koroduje.

Problem rozwiązał dopiero Stanisław MERC, starszy mistrz mechanicznego utrzymania ruchu wytrawialni w ZB. Skonstruował on prostą w gruncie rzeczy wycinarkę, której zasadniczymi elementami są stół obrotowy i zespół noży. Dzięki ich odpowiedniemu układowi można uzyskać zarówno stałość średnicy wewnętrznej otworu pierścienia jak i zmienność, w zależności od wymiarów pakowanego kręgu, jego średnicy zewnętrznej. Od chwili zastosowania urządzenia eksportowana z HiL blacha jest już pakowana zgodnie z handlowymi przepisami.

Stanisław Merc nie jest racjonalizatorem — nowicjuszem. W ciągu 25 lat pracy w Walcozni Zimnej zaproponował i zrealizował ponad 100 projektów racjonalizatorskich. Ma na swoim koncie 12 patentów. Na opatentowanie czeka także wycinarka. Ta wynalazca działalność przyniosła HiL łącznie ok. 100 mln zł korzyści. Większość patentów S. Merca dotyczyła właśnie urządzeń służących do produkcji różnych elementów opakowań blach sprzedawanych za granicę. Największym osiągnięciem był jednak mechaniczny układark arkuszy na agregat YODER i urządzenie (S. Merc był jego współautorem) do bezrolkowego powlekania blach cynkiem (1979 — pierwszy rok jego stosowania przyniósł oszczędności, wynikające ze zmniejszonego zużycia Zn, w wysokości 46 mln zł).

Stanisław Merc posiada najwyższe odznaczenia racjonalizatorskie, a także Złoty Krzyż Zasługi i Złotą Odznakę m. Krakowa. (ar)

Dołączyli się doń uczestniczący w spotkaniu — sekretarz KF PZPR St. Brożyna, dyrektor B. Szkutnik, przewodniczący PRON w KM HiL — J. Hojda i przewodniczący NSZZ PKM HiL — E. Książkiewicz. (mr)

W świetlicy osiedla Spółdzielczego odbyła się jedna z wielu uroczystości poświęconych Dniu Kobiet. Organizatorzy imprezy — osiedlowy komitet obwodowy i placówka wychowania pozaszkolnego, zaprosili głównie osoby samotne, starsze, chore, te wszystkie kobiety, które w tym dniu nie miały możliwości zaznania rodzinnego ciepła.

Serdeczne życzenia paniom przekazał przewodniczący komitetu Zdzisław Seweryn, a spotkanie umilały dzieci, wychowankowie świetlicy osiedlowej, programem przygotowanym starannie przez panią Małgorzatę Migocką.

Była herbata, pączki i nagrania starych piosenek. Panowie fachowo obsługiwali swe koleżanki, próbowali również sił w deklamacjach i śpiewie. Sześćdziesiąt zgromadzonych na imprezie osób bawiło się znakomicie. Kwiaty wręczono najstarszym mieszkankom osiedla, jak również paniom obłożnie chorym, które odwiedzano w mieszkaniach, życząc im poprawy zdrowia.

no nowe przepisy zobowiązujące sprzedawców do odnotowywania w zeszytach każdej pozycji zakupionej przez klienta. Żeby było śmieszniej, tych brulionów jest kilka: jeden na jabłka, drugi na inne artykuły spożywcze, trzeci na kwiaty itp., itd.

Jednym słowem — pomieszczenie z poplątaniem czyli szczyt biurokracji, kosztem klientów, których tego rodzaju zarządzeniami radykalnie można odzwyczaić od zakupów. (MW)



Dom pani M. Cygan w Kujawach, taki jakich wiele, choć gdzieś tam do pięknych, nowych willi.

Tu śnieg jest szary, a z popielników kurzy na czerwono. Tu niepokój o zdrowie i kto wie czy nie większy — o dorobek całego życia. Kujawy — Pleszów, wieś która czeka na wyrok. I choć za zasiekami z kolczastego drutu odgradzającymi szosę od wielkoprzemysłowej haldy: kury gdaczą, kogut pieje, w sklepie sprzedają chleb kielecki, życie nie toczy się tu normalnie, bo żyje się tutaj wizją, iż to wszystko co często wysiłkiem całego życia budowano zniknie pod tonami szlamu.

Jar, wierzby, kościółek. Na wzgórzu dworek. Zadbane zagrody. Ładnie tu.

NAMIĘTNOŚCI

Nie od wyroku — skażonego środowiska (powietrza, wody, gleby) odwołują się mieszkańcy. Ten wyrok zapadł dawno — w momencie budowy kombinatu. Oni po prostu chcą tu mieszkać, pracować, uprawiać pola. Trudno pogodzić się im z decyzją Urzędu Dzielnicego Kraków-Nowa Huta z 17 lipca 1982 r. wyrażającą zgodę na lokalizację nowego składowiska dla Kombinatu Metalurgicznego HiL na terenie tej wsi. Decyzja taka nie uszczęśliwia również dyrekcji kombinatu. Główny architekt m. Krakowa nie przyjmuje racji kierownictwa HiL, do tego ostatniego nie przemawiają racje głównego architekta. I stał się konflikt, który wzbudza namiętności, czego byłam świadkiem na ostatnim spotkaniu prezydenta m. Krakowa z załogą kombinatu. Jakos tam uciszono obie strony zainteresowane..., że sprawa strefy ochronnej to temat innej narady. Zainteresowanych stron kilka: główny architekt miasta, władze kombinatu no i... mieszkańcy Kujaw-Pleszowa.

Rośnie korespondencja (pisze nawet poseł do prezydenta), rosną namiętności. Rację ma każdy — swoją. Mija czas: kurczą się możliwości eksploatowanych składowisk popiołów i szlamów. Kurczą się nadzieje mieszkańców na uratowanie swoich domostw i pól.

RACJE KOMBINATU

Istniejące składowiska szlamów zabezpieczają potrzeby huty do końca 1985 r. W roku 1980 HiL wystąpiła o przydzielenie wskazanych przez siebie nowych terenów w Brzegach (za Wisłą) w miejscu wyrobisk poźwirowych Krako-



Kot jak lew broni siebie i swojego domostwa.

UMIERAJĄCA WIEŚ



Trochę was żał, wierzby...

wskich Zakładów Eksploatacji Kruszywa motywując to tym, iż pojemność wskazanych wyrobisk wynosi 1,7 mln m³ co zaspokoiłoby potrzeby składowania na 3 lata, a przy uwzględnieniu dalszego wydobywania żwiru docelowo na 20 lat. Ponadto — co nie jest bagatelne — budowa składowiska na tym terenie nie wymaga wyburzeń domów i zapewnienia nowych gospodarstw wyłączonego, zaś termin budowy elektrocieplowni „Przewóz”, dla której architekt miasta zarezerwował na składowanie odpadów wyrobiska w Brzegach jest bliżej nieokreślony. Poza tym kombinat przystąpi do budowy zakładu utylizacji szlamów — składowiska nie będą się więc poszerzały.

RACJE WŁADZ MIASTA

Teren w Pleszowie-Kujawach wskazany kombinatowi na składowisko szlamu przez Urząd Dzielnicy zgodnie z planem zagospodarowania przestrzennego Krakowskiego Zespołu Miejskiego zatwierdzony Uchwałą Rady Narodowej m. Krakowa 22 czerwca 1977 r. został wybrany ze względu na położenie czyli bezpośrednie sąsiedztwo istniejącego już

składowiska szlamu, obok istniejącego złomowiska żużli i odpadów stałych HiL i co ważne teren znajduje się w granicach realizacji pierwszego etapu zagospodarowania strefy ochronnej co miało być realizowane w latach 1980—1985 a wymaga likwidacji zabudowy mieszkaniowej na terenie Pleszowa-Kujaw i co musi nastąpić bez względu na koszty z uwagi na stopień skażenia środowiska zgodnie z decyzją nr 29/80 naczelnika

gospodarstwa rolne oraz budynki mieszkalne i inwentarskie przeznaczone są do likwidacji, a istniejące zagospodarowanie terenu nie może mieć wpływu na projektowaną lokalizację składowiska.

RACJE PANI MARI

Pani Maria Cygan mieszka w Kujawach z synem, synową i wnuczkami. Dom choć nie pierwszej młodości — ładny. Syn pracuje w kombinacie. Pani Maria jest rencistką, ma 4-hektarowe gospodarstwo i rentę po mężu. — Ciężko mi oddychać — mówi. Kaszle — Każdy chciałby tu zostać, ma dom pole. Ale gdy już konieczność taka, to czemu nie zrobić tak jak w Maniowcu. Byliśmy tam, rozmawialiśmy z mieszkańcami. Wybudowali im osiedle: ładne domki, kościół, szkoła. Dostali działki, dostali odszkodowanie. U nas trwa to już kilkadziesiąt lat, gdyby 10 lat temu zabrali się do tego, to by i działki dla nas znalezione i domy by były. A co robią? Zabierają zagrody w miarę jak potrzeba, a zostawiają pola i taki uprawia, a nie ma ani stodoły, ani stajni. Mieszka w blokach, stawia budy i altanki, bo gdzieś te plony zgromadzić trzeba. Tak sobie wywłaszczają — w miarę potrzeby. Moim zdaniem coś tu nie w porządku. A co należałoby zrobić? Tym co chcą — dać mieszkania w dzielnicę i odszkodowania, a tym co nie — działki pod budowę, tylko nie działki 4-arowe a zagrodowe. Mówią, że nie ma odpowiednich dla nas terenów. A Kościelniki? Ktoś wykupił od mieszkańców 40 ha ziemi i uprawia się tam buraki cukrowe. Oglądaliśmy ten teren, można tam zamieszkać. Choć wolelibyśmy w Prusach. Tam są też możliwości (byliśmy tam na wycieczce), sporo zaniedbanych pól, których właścicielem jest chyba Akademia Rolnicza. A w ogóle nie powinno się tak decydować bez nas, należałoby zrobić zebranie mieszkańców Kujaw i Pleszowa, żeby ludzie się wypowiedzieli.

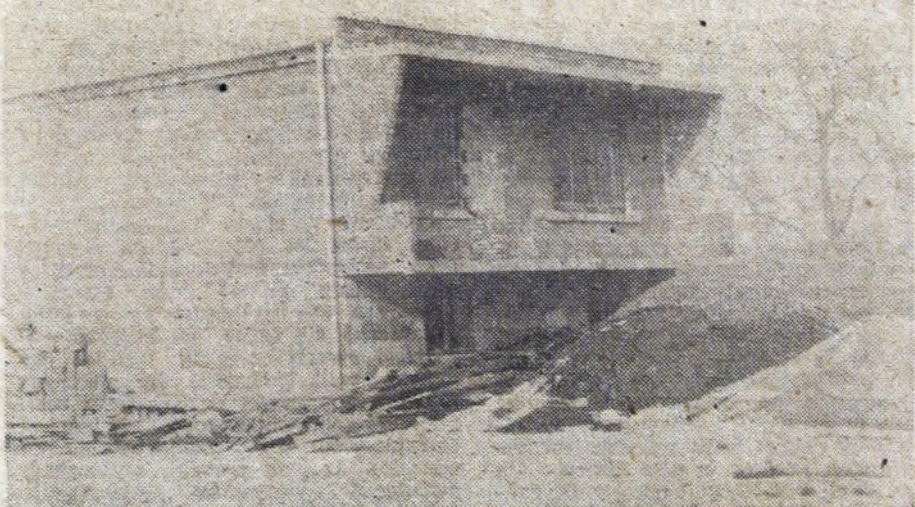
*

Może to będzie niepopularne, ale zdaniem moim bez względu na to czy kombinat zagospodaruje ten teren czy nie, wsię trzeba wywłaszczyć do 1985 r. ze względu na zagrożenie zdrowia ludzi i zwierząt. Jest przecież taka uchwała, ktoś do jej realizacji został zobligowany. Korzyść byłaby gdyż byłoby to wykorzystanie martwego terenu. Ale trzeba było w to zainwestować. Są to miliony złotych. Ktoś, znowu ktoś, zapomniał, że sprawa wywłaszczeń prostą nie jest, że trzeba było o tym pomyśleć kilkanaście lat temu — dać ludziom godziwe odszkodowania, dać mieszkania czy domy jakich potrzebują. Dziś choćby i odszkodowania wielkie były i działki zagrodowe — skąd ci ludzie wezmą materiały budowlane? Czy w ciągu dwóch lat wybudują domy? Co robi za dwa lata kierownictwo kombinatu jeżeli nie otrzyma terenów pod składowiska w Brzegach.

Czy aby nie za późno ktoś się tutaj przebudził?

Zdjęcia: ST. GAWLIŃSKI

dzielnicy Kraków-Nowa Huta z dnia 14 VII 1980 r. Grunty rolne położone w pierwszej strefie ochronnej ulegają ciągłej degradacji stąd zlokalizowane tam



Optymiści nie wierzą w urzędowe wyroki.

Szum wokół sprawy. Niepokój zainteresowanych, bo ta „drobna afera” wykryta przez Colombo z Zakładu Materii Ogniotrwałych a opisana w numerze 9 „Głosu Nowej Huty” z dnia 4 marca br. poruszyła wszystkich.

Na reakcję kierownictwa Wydziału Zasadowego ZMO gdzie rzecz miała miejsce długo nie czekaliśmy, za co serdecznie dziękujemy.

Kierownik Wydziału Zasadowego inż. Emil Michno wyjaśnia: stwierdzam, iż trzy talony faktycznie zaginęły. Były to talony na zasłonę, firankę i koc. Pozostałe talony zgodnie z kluczem procentowym rozdzielone zostały do rozlosowania między pracujących w poszczególnych oddziałach naszego wydziału. Pan Bobrowski w tym przypadku miał rację. W czasie 24 godzin talony odnaleziono i ponownie włączono do klucza, dwa talony: firankę i koc przekazano na formowalnię do rozlosowania a jeden — zasłonę do lotowania wśród umysłowych

Colombo wygrał!

i obsługi (zasłonę wylosował pracownik umysłowy).

Faktem jest niestety zniknięcie na czas 24 godzin trzech talonów. Winni ukarani być musieli i zostali. Podjąłem już taką decyzję. I tak kierowniczką Biura Wydziału za brak kontroli ukarana została upomnieniem pisemnym, a pani Danusia, która z racji pełnienia funkcji członka Zakładowej Komisji Socjalnej zajmowała się tymi sprawami — za próbę zagarnięcia talonów — ukarana została nagana z równoczesnym odsunięciem jej od tej pracy.

Informuję też, że pan Bobrowski podobnie jak inni pracownicy umysłowy był w przydziałach talonów przyznawanych wydziałowi, jako ojciec czwórki dzieci otrzymał również z końcem ubiegłego roku zapomogę rodzinną. Ostatnio wypytowany został do przydziału odzieży w ramach akcji PCK HiL.

Oświadczam, że o żadnym szykanowaniu pana Bobrowskiego mowy być nie może.

Incydent przykry dla kierownika i ludzi pracujących w Wydziale Zasadowym. Dobrze, że rozwiązany szybko i rozsądnie. Sądzę, że przykład niefortunnego zaginięcia talonów i tego konsekwencji odstraszą innych od delikatnie rzecz nazywając zbyt niefrasobliwego traktowania spraw służbowych.

(Jdz)

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze Koła Przewodników Zakładowych PTTK

W środę 16 marca o godz. 15.30 odbędzie się w Klubie Turysty Kombinat HiL, os. Stalowe 16, III p. zebranie sprawozdawczo-wyborcze Koła Przewodników Zakładowych PTTK. Obecność wszystkich obowiązkowa!

Dla emerytów i rencistów

UPOMINKI DLA PAŃ

Informujemy, że upominki dla pań rozdzielane z okazji Dnia Kobiet przysługują emerytkom i rencistkom, byłym pracownikom Kombinat HiL oraz wdowom po pracownikach, którzy ulegli wypadkom w czasie pracy. Upominek składa się ze 120 g kawy naturalnej, rozpuszczalnej oraz pary rajstop.

Upominki można pobierać w następujące dni tygodnia: poniedziałek, środa, piątek, w godzinach od 9.30 do 13, w siedzibie Zarządu Emerytów i Rencistów NSZZ Pracowników Kombinat HiL, os. Na Skarpie 64. Nie ma o toczyć się i wystawać przed budynkiem, bowiem paczuszek dla każdej pani starczy.

Podstawą wydania upominku jest okazanie dowodu osobistego z adnotacją o zatrudnieniu w Kombincie HiL oraz odzinka emerytury lub renty za miesiąc lutego. Odcinek ten zostanie zatrzymany w Zarządzie, bowiem będzie jeszcze służył jako dowód do naliczenia ekwiwalentu za węgiel i bonu z okazji Dnia Hutnika w roku 1983.

DO I OD REDAKCJI

BÓL ZĘBA TRZEBA PLANOWAC

Notatka pod tym tytułem w 5 numerze „GNH” dotyczyła gabinetu stomatologicznego w Przychodni Głównego Energetyka, w którym zatrudniony jest jeden lekarz stomatolog — specjalista pierwszego stopnia z zakresu stomatologii ogólnej, w pełnym wymiarze godzin. Gabinet obejmuje opiekę stomatologiczną ponad dwa tysiące pracowników. W czasie sześciu godzin pracy przy fotelu, lekarz przyjmuje 20 pacjentów z zakresu stomatologii zachowawczej, chirurgii i profetyki stomatologicznej, w tym 15 rejestrowanych wcześniej oraz 5 z dolegliwościami bólowymi lub wymagającymi pilnej pomocy lekarza bez uprzedniej rejestracji. Średnia długość oczekiwania na termin leczenia wynosi 10—14 dni.

Odnosnie leczenia Ob. Jana Gajzlera z Wydziału W-26 w Gabinetie Stomatologicznym, znalazło się wiele nieścisłości w treści notatki w „GNH”.

Pozostawał on w leczeniu od kilku miesięcy, w tym wielokrotnie poza terminem (nie zgłaszał się w terminach ustalonych). Prośbę o ponowne leczenie zgłosił telefonicznie około 20 stycznia w czasie, gdy rejestracja na styczeń była już zamknięta. (...)

Pacjenta poproszono o porozumienie się w sprawie przyjęcia po I. II. lub o zgłoszenie się natychmiastowo jeżeli ma dolegliwości bólowe. Pacjent nie zgłosił się w poradni i nie mógł otrzymać terminu w marcu jak sugeruje, ponieważ w dniu ukazania się notatki w „Głosie” to jest 7. II. — rejestrowano pacjentów na dzień 24 lutego 1983 r.

Zastępca dyrektora Zespołu ds. Opieki Zdrowotnej
lek. med. Jerzy LIMBURSKI

OD REDAKCJI

Przepraszamy zasłużoną placówkę leczniczą za wprowadzenie w błąd (w oparciu o niesprawdzone informacje naszych Czytelników). Nie usprawiedliwia nas ferwor, natłok spraw i rozlicznych pro-

Egipt — studnia mądrości

Salka kawiarni DKK HiL przy ul. Majakowskiego 2, po raz kolejny wypełniła się atmosferą tajemniczości, niezwykłości oraz pasji odkrywania tych sfer życia i kultury, które dla zwykłego śmiertelnika są nieznanne. Przewodnikiem po tym fascynującym temacie był mgr Jerzy Stobiński, który mówił o „Mądrościach egipskich i piramidologii”.

Trudno pojąć ogrom i bogactwo wiedzy starożytnych Egipcjan, których różnorodność zainteresowań i perfekcja dokonana może dziś niejednego zaszokować. Mądrość egipska sprzed wielu tysięcy lat — a zapisy jej można odnaleźć także w Biblii — dotyczy tak wielu dziedzin, iż niepodobnym jest dyskusowanie o nich wszystkich jednocześnie. Pójdźmy zatem tropem mgr. Stobińskiego, i zajmijmy się chemią użytkową, której to nauki Egipt był prawdziwą kolebką.

Jej praktyczny wyraz przejawiał się m. in. w przyrządzaniu leków, wytopianiu metali, barwieniu tkanin, znajomości medycyny, a przede wszystkim w balsamowa-

niach interwencyjnych jak i bieżących. Przy okazji — nie tylko w formie zaobserwowania moralnemu uszczerbkowi — składamy uznanie dla trudnej pracy lekarzy stomatologów. Za te wszystkie działania, o których pisze lek. med. J. Limburski w pierwszej części swojego listu.

*

W związku z materiałem pt. „Nie jestem masochistą” z nr 6 „GNH”, otrzymaliśmy wyjaśnienie z dyrekcji WSS „Społem”, w którym czytamy m. in.:

„Wolna sobota dla placówek dyżurnych jest normalnym dniem pracy i personel sklepów obowiązują takie same zasady obsługi, jak w pozostałe dni tygodnia, nie było więc podstawy do odmowy przyjęcia butelek.

...W stosunku do osób winnych zostały wyciągnięte sankcje dyscyplinarne — sprzedawczyńe zostały ukarane potrąceniem premii.

...Celem wyeliminowania w przyszłości podobnych przypadków inspektor tutejszego oddziału przeprowadził z załogą ponowny instruktaż odnośnie przyjmowania przez personel sklepu butelek po artykułach, które są przedmiotem obrotu towarowego, w każdy dzień tygodnia, przestrzegając jednocześnie przed zastąpieniem dalszych, surowych sankcji służbowych w stosunku do winnych. Za zaistniałą sytuację Oddział przeprasza Obywatela”.

*

W odpowiedzi na krytyczną notatkę w zespale „Tydzień w dzielnicy”, WSS „Społem” wyjaśnia:

„Placówki handlowe zlokalizowane w wydzielonych osiedlach są wytypowane do dyżurów w wolne soboty: sklep nr 4—030 w os. Centrum A w godzinach od 6 do 14, sklep nr 4—044 w os. Ogródowym w godzinach od 6 do 17. Dotychczas sklepy te w poniedziałki po wolnych sobotach były czynne od godziny 12. Uwzględniając słuszne, krytyczne uwagi konsumentów, dokonano zmiany godzin otwarcia omawianych placówek w poniedziałki: sklep w Centrum A czynny będzie w godzinach od 12 do 19, a sklep w os. Ogródowym od godziny 6 do 13”.

waniu zwłok. Sens owego balsamowania był dość klarowny: po śmierci ciała w stanie nieuszkodzonym miało dostać się do Krainy Wieczności i tam pożytkować bezmiar szczęścia. Stąd też dla zwiększenia jego ochrony budowano potężnych rozmiarów piramidy. Pomijam opis samej techniki balsamowania, skądinąd niezbyt przyjemnej, by pochwalić się, że i my w Polsce mamy własnych zabalsamowanych włodarzy. Egzemplifikacją tegoż faktu niechaj Sandomierz będzie, gdzie w Kościele św. Józefa znajdują się — w ten sposób przechowane — zwłoki kasztelaneki Mortynówny. A zdawać by się mogło, że my tak daleko za tym Egiptem...

Ież osi, wokół której obracały się całe rozważania, był konterfekt doskonałego chemika tych odległych czasów — Mojżesza. Jego zdumiewająca umiejętność przeprowadzania reakcji chemicznych i owych reakcji efekty, pozwoliły mu zdobyć postuch wśród plemion semickich, które z Egiptu wyprowadził. Zresztą sam mgr Stobiński nie omieszczał zademonstrować kilku „sztuczek” Mojżesza, którymi czarował on faraonów i rzesze plemięców. A kto wie, iż budowa błyskawic i rażącej śmiertelnie śmiatki — arki, przypominała samoczynnie ładujący się kondensator, składający się z dielektrycznego drzewa cedrowego i złotej blachy, którą arka była obita od zewnątrz? Kto zna hipotezę wyjaśniającą cud leżącej z nieba manny — jako zeschniętego soku wypływającego z pewnej rośliny i rozpraszanej przez silne wiatry pustynne? A zjawiska te, Mojżeszowi obcymi nie były...

Wiedza starożytnego Egiptu spowodowała narodziny przy końcu XIX w. wielu mitów, legend oraz pseudonauki zwanej — piramidologią. Tworzą ją ludzie, którzy swe pretensjonalne badania nad historią Egiptu prowadzą na własną rękę, często przeinaczając i naginając pewne prawdy do swoich potrzeb. Wokół tychże problemów narosła olbrzymia literatura sensacyjna, usiłująca z rzadko spotykaną maestrią wypaczyć ich charakter i obiektywnie istniejący kształt. Ale, że wśród dżentelmenów funkcjonuje stara rzymska maksyma „Audiat et altera pars”, preto należy uszanować poglądy innych, choćby były najbardziej bzdurne.

JANUSZ SWIDER

TYDZIEŃ W DZIELNICY



● **CHOĆ KARNAWAŁ SIĘ SKOŃCZYŁ** i nie ma wielkich balów, jednak dzieci z mistrzejowickiego domu kultury podtrzymują ten nastrój na zajęciach rytmiki.

● **W NOWOHUCKICH KIOSKACH RUCHU** można nabyć jedynie ulgowe bilety komunikacji miejskiej. Skończyły się już bowiem zapasy biletów droższych. Ciekawe kiedy będzie można nabyć bilety po 3 zł, bowiem w tramwaju i autobusie coraz trudniej skasować po parę sztuk naraz.

● **„PROCES” F. KAFKI** pojawił się na giełdzie książek, wydany został na początku br. Na pytanie gdzie został kupiony, bowiem w księgarniach go nie widziałam, nie było tej książki i w zapowiedziach wydawniczych, usłyszałam odpowiedź: to jest nie do zdobycia, to tylko spod lady. Cena 180 zł, na giełdzie dochodzi do 550 zł. mw

● **PRZYCHODNIE CZYNNE W WOLNE SOBOTY.** Decyzją Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej UM Krakowa, poddyktowaną wzmożoną zachorowalnością na schorzenia górnych dróg oddechowych, w dniach od 5 marca do 16 kwietnia w wolne soboty czynne będą poradnie ogólne, pediatryczne, stomatologiczne i gabinety zabiegowe wszystkich przychodni rejonowych. Godziny przyjęć: od 8 do 18. Mieszkańcy Nowej Huty, zmuszeni skorzystać z pomocy chirurga, laryngologa, okulisty czy ginekologa winni zgłaszać się wówczas do Przychodni Rejonowej nr 1 os. Na Skarpie 6.

● **DYWANY I FIRANKI** w sklepie w os. Uroczym sprzedawane są według list sporządzonych przez dysponujących nadmiarem wolnego czasu, stałe tych samych klientów. Pracujący nie mają szans. Czyżby sklep chciał się wykazać życzliwością dla ewentualnych spekulantów?

● **GERBERA ZA 180 ZŁOTYCH!** Po takich handyckich cenach za 1 sztukę sprzedawano z okazji Dnia Kobiet nieszczerłone jakościowo, średniej wielkości kwiatki w kwaciarni os. Kolorowego (koło pawilonu z artykułami gospodarstwa domowego).

● **„SZELMOSTWA SKAPENA”** znów na scenie Teatru Ludowego. Przerwane z powodu choroby jednej z wykonawczyń, przedstawienia tej komedii Moliere’a zaprezentowane zostały w dniach od 1 do 4 bm. Kolejne spektakle odbędą się od 15 do 18 bm. o godz. 18.

● **W MISTRZEJOWICKICH DELIKATESACH** (os. Złotego Wieku), znowu wino i piwo pije się litrami. Popularny, najgorszego gatunku „kwiat jabłoni” można nabyć w nieograniczonej ilości. Smakoszce tego podłego „bełtu” przychodzą do sklepu z torbami i walizkami. Konsekwencje niestety przewidzieć.

● **OSIEDLE II PUŁKU LOTNICZEGO** w Nowej Hucie jest najbardziej ulubionym miejscem dla młodzieńców okradających mieszkania.

● **WARZYWNIKI W OS. BOHATERÓW WRZEŚNIA** przy głównej arterii komunikacyjnej — były znowu przedmiotem dyskusji podczas ostatniego spotkania radnych z mieszkańcami osiedli mistrzejowickich. Są nieszczęśliwie usytuowane przy ulicy, plony wręcz szkodliwe dla ludzi, a w ogóle dzikie ogródki są uciążliwe w tej części dzielnicy. Usadowiły się na terenach rekreacyjnych i wdierają się na place gier i zabaw dla dzieci i młodzieży.

OGŁOSZENIA DROBNE

Józef ADAMSKI, zam. Sulechów 62, pracownik HiL, zgłasza zagubienie kart zaopatrzenia, seria Ag, nr 931823, 931824, 931825, 931826 i 931827.

Zbigniew BARAŃSKI, zam. w os. Spółdzielczym 12/198, zgubił wkładki zaopatrzenia, seria Ah, nr 620451, 620453 i 620454.

Najlepsi w dzielnicy

Zakończyły się dzielnicowe eliminacje do Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Jury po wysłuchaniu wszystkich uczestników postanowiło w turnieju recytatorskim zakwalifikować do przeglądu wojewódzkiego B. Burdę z XI LO, K. Grabowską z Technikum Budowlanego, E. Gajdę z XII LO, A. Piechowicz z MDK im. Korczaka i P. Pakosza. Wyróżnienia otrzymali: M. Nowak z XII LO oraz M. Wypart z Liceum Medycznego. W turnieju poezji śpiewanej do przeglądu wojewódzkiego zakwalifikowano A. Serwę z MDK w os. Tysiąclecia. Wyróżnienie przyznano E. Serek z XII LO. W turnieju jednego aktora wyróżnienie uzyskał W. Mazur.

W dzielnicowym przeglądzie brało udział 30 uczestników reprezentujących dziesięć nowohuckich szkół średnich i domów kultury. Wszystkim nagrodzonym gratulujemy, życząc sukcesów w dalszych eliminacjach. (MW)

KOMBATANCI



Dwudziestoletni CZESŁAW ZABORSKI wstąpił w roku 1943 do Armii Krajowej. Działal na terenie stolicy. W powstaniu warszawskim nie było mu dane walczyć długo — już po dwóch dniach z prawobrzeżnej Warszawy przewieziono go do obozu w Pruszkowie, a potem do Rzeszy. Znalazł się w obozie w Duisburgu, gdzie wraz z Polakami — powstańcami warszawskimi pracował przy torach kolejowych. Już w grudniu, korzystając z zamieszania podczas bombardowania uciekło ich piętnastu, kilku dotarło do Włoch pod Warszawą, a wśród nich również Czesław Zaborski.

W lutym 1945 zgłosił się ochotniczo do wojska. Został skierowany na pół roku do szkoły oficerskiej. Od października znalazł się w pułku w województwie rzeszowskim, gdzie trwała walka z bandami UPA. Później brał udział w żartach bojach przeciwko bandzie „Ognia” na Podhalu.

W roku 1952 Zaborski został przeniesiony do rezerwy. W tym samym roku rozpoczął pracę w Przedsiębiorstwie Budowy Pieców Przemysłowych w Nowej Hucie. Od roku 1962 jest starszym mistrzem w Hutniczym Przedsiębiorstwie Remontowym, zatrudnionym przy remoncie martenów.

Przedownik pracy. Posiada srebrny Krzyż Zasługi, odznaczenia bojowe i lokalne.



STANISŁAW OŁDAK od czternastego roku życia ciężko pracował u bogatych gospodarzy, jako jeden z siedmiorga rodzeństwa. Warto wspomnieć o tym, by zrozumieć ogromny upór i poświęcenie w dalszych losach pana Stanisława.

Członek oddziału Armii Krajowej popędził w sierpniu 1944 na pomoc powstańcom warszawskim. Po wielu perypetiach znalazł się w Lublinie, gdzie jako ochotnik wstąpił do wojska polskiego. Wcielony do II dywizji im. Henryka Dąbrowskiego, przeszedł szlak bojowy w stronę Pilicy; szczególnie ciężkie boje stoczono pod Warką. W drugim rzucie wraz ze swą kompanią Stanisław Ołdak zajął stanowisko w prawobrzeżnej Warszawie. Jeszcze przed jej wyzwoleniem, w listopadzie 1944 został skierowany do szkoły podchorążych w Mińsku Mazowieckim. W stopniu starszego chorążego służył następnie w Złotowie. Jako starszy dowódca plutonu moździerzy brał udział w kwietniu 1945 w forsowaniu Odry. Przez przedmieścia Berlina doszedł do Łaby, gdzie święcono zakończenie wojny.

Mundur jednak nie zdjął. Wraz z towarzyszami broni znalazł się na Śląsku, gdzie przez trzy miesiące służył na granicy polsko-czechosłowackiej. Potem marsz do Kielc, dwuletnia szkoła dla młodszych oficerów i dwa lata pracy na stanowisku dowódcy plutonu kompanii administracyjnej przy Wyższej Szkole Politycznej w Rembertowie. Później MON, służba w Akademii Sztabu Generalnego i w Krakowskim Okręgu Wojskowym. Wreszcie w roku 1954 Stanisław Ołdak skierowany został do rezerwy.

W Hucie im. Lenina wszystkich trzech lat było uczyć od nowa. Cały czas w aglomeracji, gdzie przez 12 lat pełnił funkcję sekretarza partii. Ma czterech synów, którzy także pracują w kombinacie, podobnie jak żona. Stanisław Ołdak już w roku 1962 otrzymał Krzyż Kawalerski a w roku 1970 jako zbawidawiec, zasłużony kombatan, awansował do stopnia majora rezerwy.

— Czuję się wyróżniony — mówi 28-letni magister inżynier. Jego sposób zachowania, ciepły uśmiech wskazują, że jest wyraźnie usatysfakcjonowany. Dobrze się czuje w miękkim fotelu gabinetu szefa. Pierwszy zabiera głos. On zapewne nigdy nie pozwoli się sprowadzić do roli bezimiennego członka kilkusetosobowej kadry inżynierskiej kombinatu. Chłopak ma ambicje. Widać to już po pierwszych minutach rozmowy.

— Ja też się czuję wyróżniony — oświadczają drugi i następny.

— A ja tak naprawdę nigdy się nie zastanawiałem nad awansem — zwierza się trochę nieśmiały Andrzej. — Bardziej mnie dręczą myśli, co będę w ogóle robił w życiu?

Szef częstuje papierosami. Z tej czwórki pali tylko on, by przełamać niezręczność? Zakłopotanie? Tak sugerują pozory.

— Ja palę — wyjaśnia wprost, widocznie chwycił w lot nurtujące mnie pytania.

MOTYWACJE SZEFA TEISLERA

— Inżynier Winiarski (mówi o Andrzeju), to człowiek o szalonych ambicjach. Ma ogromną siłę przebicia. Siłę woli. W Zakładzie Mechaniczno-Odlwniczym pracuje od ponad roku. Nie zadowolala go praca biurowa, wiercił mi ciągle dziurę w brzuchu. Przesłał więc urzędować. Od kilku miesięcy jest mistrzem w warsztacie. — Tak kierownik Zakładu Mechaniczno-Odlwniczego mgr inż. Tadeusz Teisler uzasadnia swoje motywacje typowania młodych inżynierów do kadry rezerwowej. Wyselekcjonował, kierując się podobnymi kryteriami ósemkę — Andrzeja Midę, Piotra Gubernata, Michała Szewczyka, Andrzeja Szumca, Andrzeja Winiarskiego, Józefa Greckiego, Janusza Sidzine, Tadeusza Czarneckiego.

Wszyscy oni albo dobiegają, albo nieco przekroczyli trzydziestkę. Połowę tej doborowej grupy miałam przyjemność poznać w trakcie poniedziałkowego spotkania w zakładzie.

Wchodzi on w skład 119-osobowej czółowki rezerwy kadrowej z 19 jednostek organizacyjnych kombinatu. Czółówkę tę (przesianą przez sito poszukiwań wśród 1300 inżynierów), wytypowano na początku bieżącego roku, w styczniu, a raczej wtedy podano listę do Działu Kadr, gdyż każdy szanujący się szef, taką rezerwę kadrową nosi przynajmniej w głowie. Rezerwa była zresztą ustalona od lat. Myśl o tej — specjalnej narodziła się jednak w styczniu. Wskrzesało ją odrębne polecenie dyrektora naczelnego — w sprawie doskonalenia polityki awansowania młodych pracowników kombinatu.

powierzanie im specjalnych zadań, udział w kierowniczych naradach itp. Inżynierowie na tym etapie poddani zostają sprawdzianowi psychologicznemu, zmierzającemu do określenia ich predyspozycji. W etapie drugim i trzecim kandydaci na szefów uzyskują zbiorczą ocenę wyników szkolenia oraz pracy i postawy zawodowej. Mają też mieć szansę sprawdzenia się praktycznego poprzez rotację na stanowiskach — przesuwanie zarówno równorzędnie, jak i w „pionie”.

Według harmonogramu zajęć, szpica kadrowa rozpocznie wyścigi 15 marca, czyli dosłownie za kilka dni. Szkolenie

PIERWSZA KADROWA

HENRYKA ROSIEK

STAJNIA WYŚCIGOWA NA START

Ta śmietanka inżynierów, po której wiele sobie obiecuje dyrekcja, ma już nawet symptomatyczne nazwy. Raz mówi się o „stajni wyścigowej” (nie mylić ze stajnią Augiasza, której uporządkowanie wymagało nadludzkiego wysiłku Heraklesa; choć porządkowanie kadr w hucie też wymaga niemałego trudu), innym znowu razem o „szpic kadrowej”. Ma to być w każdym razie „wyścigówka”, doborowo wyszkolona i przygotowana do kierowania na różnych szczeblach, zależnie od potrzeb wydziału, zakładu, czy dyrekcji. Szkolenie 119 inżynierów (niestety nie ma wśród nich ani jednej kobiety), regulują wewnętrzne przepisy i ustalenia. Przedstawię przynajmniej zarys tego teoretyczno-praktycznego kwantum wiedzy, jaki zamierza się włożyć do głów ambitnych 30-latków. A więc nauka obejmuje trzy etapy.

Pierwszy, teoretyczny, to szkolenie w zakresie zagadnień współczesnej polityki społeczno-gospodarczej, organizacji i ekonomiki oraz psychospołecznych aspektów kierowania. Napełnieni teorią młodzi ludzie będą następnie nabywać praktyczne umiejętności kierowania poprzez czasowe zastępstwa przełożonych,

teoretyczne odbywać się będzie w Ośrodku Kształcenia w os. Złotej Jesieni, jeden dzień w tygodniu. 30 czerwca 1984 roku, jak się przewiduje, powinien się zakończyć ten proces kompleksowej edukacji. Kandydaci na kierownicze stanowiska, no może raczej fotele, powinni wówczas osiągnąć gotowość awansową. Oczywiście na tej liście zawierającej 119 nazwisk mogą następować zmiany i uzupełnienia. Trudno przewidzieć przeciętę, czy wszyscy się sprawdzą. Ale to osobna sprawa. Natomiast teraz interesuje mnie aktualne samopoczucie młodych inżynierów.

AWANS JEST RYZYKIEM

Padła takie stwierdzenie podczas rozmowy w grupie „szpic” z Zakładu Mechaniczno-Odlwniczego. W zakładzie tym niezbędne są wysokie, różne umiejętności zawodowe. Moi rozmówcy — to mechanicy, odlewnicy, modelarz.

Awans jest ryzykiem — to osadza nas natychmiast w rzeczywistości. Mam do czynienia nie tylko z rozpalonymi głowami, naspikowanymi ambicjami, lecz także ze świadomymi ciężaru kierowniczego „kapelusza”. A gdy jeszcze szef ZM, czyli Tadeusz Teisler doda, że ma szereg stanowisk odpowiedzialnych, obsadzonych wbrew

Brylant to szczególnej wartości

JANINA DZIURO

...bo cena kupna nierealna — na teraz. O brylantowej surówce, o zyskach i stratach. O tym by hasło „klient nasz pan” nie brzmiało fałszywie. W sumie o Zakładzie Stalowniczym który zareagował, a kierujący nim twierdzą, że płacą tylko za to, za co płacić powinni, a karzą... łagodnie.

Kalkulator inżyniera liczy szybciej niż on. I miałby frajdę minister Krasiński gdyby to widział, bo kalkulatory nie leżą już dumnie na biurkach a mniej widoczne miejsce znalazły w kieszeniach inżynierów, kierowników, mistrzów. A ci liczą: dodają, odejmują, dzielą, mnożą, to zarobki pracowników — bo reforma płacowa, to koszty i zyski — bo umowy międzyzakładowe. Oj ęwczą się te umysły ściśle — ęwczą! Oby tylko ten świat liczb stał się realnym. Skalkulujmy więc i my cyfry mówiące tym razem o pracy — stalowników.

Kto kogo faktycznie bije

Zawierając umowy z zakładami wyśleliśmy z założenia, że nie są one źródłem do tworzenia dodatkowego zysku dla naszego zakładu (stalownicze-

go). Nasz klient — nasz pan. Takim klientem dla nas jest inż. Józef Kowalczyk — kierownik Zakładu Walcowni Gorących Slabów i Blach (któremu życzymy szybkiego powrotu do zdrowia) i inż. Kotula — kierownik Zakładu Walcowni Gorących Kęsisk, Taśm i Profili. I chcemy być w podobny sposób traktowani przez naszych kontrahentów. Najważniejszym, produkującym dla nas, partnerem jest kierownik Zakładu Wielkopiecowego — inż. St. Czosnyka. Była to pierwsza umowa, którą zawaraliśmy i najważniejsza: surówka ma odpowiadać normom branżowym jeżeli o skład pierwiastków chodzi jak również — co w umowie określono, po czym obie umawiające się strony złożyły podpisy — mają być dotrzymane jej warunki mówiące o ilości i terminowości dostaw tego surowca.

Póki co, kierownik Czosnyka płaci tylko za niezrealizowanie tego podstawowego obowiązku dotyczącego parametrów. Zresztą płaci minimalnie. Są to koszty niewspółmierne do tych jakie nasz zakład ponosi z tytułu niedotrzymania tych parametrów.

Nasi klienci: inż. Kowalczyk i inż. Kotula, no, cóż są dla nas bezwzględniejsi w rozliczeniach niż my w stosunku do kierownika Czosnyki. My płacimy 15 procent wartości niezrealizowanego asortymentu, a kary stosowane do wielkopiecowników, co tu dużo mówić, są daleko łagodniejsze.

Mam prawo — mówi z-ca ds. produkcji kierownika Zakładu Stalowniczego inż. Jerzy Knapik — zagwarantowane umową nie przyjąć surówki powyżej 0,070 proc. zawartości siarki, z tego między innymi powodu staliśmy na początku lutego z tandemem a pracowaliśmy na martenach. Żaden to dla nas zysk. Takiego „paskudztwa śmierdzącego siarką” otrzymujemy dość dużo. Tona surówki w gatunku StO — najgorszym, a taki z takiej surówki produkujemy — kosztuje 10,5 tys. zł. Nam się to nie opłaca, ponosimy wszak koszty wytwarzania i to nas na dodatek „łoją” za niewykonany asortyment. Nie widzę powodów dla których mamy wielkopiecownikom dopłacać za wyprodukowanie dobrej surówki, cóż, nawet gdyby nam robili jeszcze lepszą — brylantową — to nie ma możliwości skądś dostania surówki płynnej. Niech robią zawsze dobrze, to sobie poradzimy. Dla przykładu: wielkopiecownicy produkują surówkę o zawartości siarki 0,015 proc. a ja w tym momencie mam zamówienie u siebie na gatunek stal z siarką dopuszczalną do 0,030 proc. Oczywiście, gdy siark jest mniej stal jest lepsza, ale ja wyższej ceny nie otrzymam, bo mój klient płaci mi według cennika państwowego, za stal w ga-

Żale z za kółka

woli „awansujących”, że połowa ludzi niechętnie awansuje, to już wiemy, że to spotkanie nie pozbawione zresztą emocji, jest także przykładem kalkulowania, obliczania — co się opłaca. Dla ciała i ducha, oczywiście.

— Miałem propozycję awansu — mówi Midera — ale w sumie straciłbym finansowo. Nie mogłem sobie pozwolić na luksus pracy na jedną zmianę, w sytuacji gdy żona nie pracuje i w domu liczy się skrupulatnie ziółki.

Awans ci panowie rozumieją, zresztą nie tylko, jako wspinaczkę w górę. Może to być także rotacja w poziomie — ale połączona z ciekawszą pracą i atrakcyjniejszą płacą.

— Awans — jeszcze raz słyszę — musi się łączyć jednocześnie z uznaniem finansowym.

— W naszym zakładzie rotacja jest i w górę, i w dół. — Szef kontynuuje temat. — Ludzie się przecież przenoszą, odchodzą, spadają na nich, jak grom z jasnego nieba zawalały.

Na moment czujność w zespole wielokrotnie.

— Tak, zawalały — przytłacza brzmieniem realiów dwudziestokilkuletni inżynier — są także w kalkulowane w awans.

Ta trzeźwość młodego inżyniera, choć niewesoła w wymowie, przemawia chyba na korzyść kierowniczych predyspozycji, a może na niekorzyść? Nie jestem zgodna we własnej opinii. W życiu wygrywają zazwyczaj ci, co doznając udręki i ekstazy, na zwyczajność znajdują najwięcej czasu i miejsca. Ulotna chwila zadumy, i po co? Przecież tych mądrości zwykle nikt nie słucha. Człowiek jest, jaki jest. Kwestia osobowości. No właśnie...

KIEROWNIK JEST ODERWANY OD PRODUKCJI

Formuluje zarzut kolejny trzydziestolatek.

— W tej chwili czuję się lepszym fachowcem będąc majstrem, niż byłbym kierownikiem.

Cała czwórka inżynierów, tak się złożyło, to mistrzowie. Jak się okazało podczas ostatniego przeprowadzonego przez socjologa sondażu, w hucie nie wszyscy kierownicy zdają sobie sprawę z ważności roli mistrza. Młodzi inżynierowie, którzy odbijają się z tego pułapu, być może będą mieć inną świadomość.

Do tego spotkania doszło z inicjatywy pracowników hutniczego transportu samochodowego. Dziennikarze zazwyczaj użalają się wyłącznie nad losem pasażerów kursujących po kombinacie autobusów. Tak przynajmniej stwierdzili nasi rozmówcy i dlatego zechcieli przedstawić również racje drugiej strony komunikacyjnych waśni. Oto co zanotował reporter „GNH”.

GŁOS I: Autobusami w hucie jeżdżą najlepsi kierowcy. Nie jesteśmy byle chłystkami, a tymczasem tak się nas fraktuje.

GŁOS II: Ludzie odnoszą się do nas wyjątkowo ordynarnie, obrzucają obelżywymi wyzwiskami. W tej chwili na liniach pasażerskich brakuje 15 kierowców, a będzie jeszcze gorzej. Koledzy mówią, że chętnie przesliby chociażby na wywrótkę. Dlaczego każdy ma po nich walcować?

GŁOS I: Stoję na przystanku. Od bramy bez przerwy wali tłum. Ci, którzy są w środku krzyczą, żebym odjeżdżał. Jak człowiek odjedzie to reszta, co się nie zmieszcza albo nie zdążyła wyklina, że nie czekam.

GŁOS II: Najgorsi są spóźnialscy, między siódmą a ósmą.

GŁOS I: Między odjazdami kursowymi są dodatkowe zlecenia. Pogrzeby, basen, szkoła. A ludzie do nas: nic tylko leżycie na zajeźdni...

GŁOS II: Jak mówiłem, do siódmej nie ma większych problemów. A później? Przykład. Gość zamyka wywietrznik. Proszę, żeby tego nie robił bo mi szyby mgli. A on na to: co? Duszno ci? Nie gadaj tylko jeźdź!

GŁOS III: Jeździłem dzisiaj na P-64. Na końcowym przystanku autobus jest już zwykle pełny, ale zgodnie z regulaminem musimy zatrzymać się na przystankach pośrednich. Wtedy jest istne piekło — przepychanki, awantury.

GŁOS II: Pasażerowie dewastują sprzęt. Proszę obejrzeć mojego prawie nowego „berlieta” Tu urwana dykta, tam klamka, pocięte siedzenia.

GŁOS I: A spróbuj zwrócić komuś uwagę, aby nie trząskali drzwiami!

GŁOS III: Sprzęt się rozlatuje. Wozimy ludzi na WPZ. Na tej trasie jest dużo skrzyżowań z liniami kolejowymi. Gdy przejeżdżam przez tory to dosłownie zamykam oczy, tyle tam leży różnych szpejów. A przecież brakuje gum, detek...

GŁOS II: To inna sprawa. Wróćmy do zachowania pasażerów. Przed i po zmianie jest czasem taki tłok, że drzwi się nie zamykają. Ludzie zmuszają nas do odjazdu, a co będzie jeżeli zdarzy się wypadek? Wtedy oczywiście cała wina po stronie kierowcy.

GŁOS III: Bez przerwy awantury i zlorzeczenia.

GŁOS IV: Kiedyś rozróżba przeniosła się nawet na teren wydziału. Fakt, trochę zawalił. Była awaria i na czas nie zdążyliśmy podstawić zastępczego wozu. Ale żeby od razu tłuc pięściami po szybach dyspozytorni i ubliżać?

GŁOS II: A co się dzieje na liniach zewnętrznych, którymi dowozimy do huty pracowników mieszkających w okolicznych wioskach? Najgorsze są te do Racławic i Kazimierzy Wielkiej. Chłopaki po prostu boją się tam jeździć. Picie wódki, bójki, palenie papierosów. Autobusem jadą wszyscy: kumple, krewni, znajomi. Przekazują sobie wzajemnie bilety przez okna. Gdy kierowca usiłuje protestować to słyszy: co cię to h... obchodzi? Lepiej patrz, gdzie jedziesz. Grożą nam pobiciem.

GŁOS V: Był już nawet przypadek, że gość rzucił się z pięściami. Stał na zakazie zatrzymywania się, kiedy w końcu stanąłem i zabrałem go, to brał się do rękoczynów, zły że musiał kawałek podejść.

GŁOS IV: Ludzie chcieliby, żeby podwozić ich pod sam dom. Trzeba by się co chwila zatrzymywać. Gdy staję na wyznaczonych przystankach to sypią się wyzwiska.

GŁOS V: Oczywiście są też lepsze trasy. Do Wieliczki, Grobli, Koszyc. Wybra-

no tam tzw. softysów, którzy pilnują porządku.

GŁOS VI: Ja jeżdżę często w PTTK. Najgorsze są wycieczki wydziałowe. Uczestnicy takich wyjazdów uważają, że samochód i kierowca są ich własnością i mogą z nimi robić co im się podoba. Ostatnio byłem w Szczyrku. Pijaństwo, chamskie odzywki, rozróbę. Później popalone papierosami siedzenia zniszczone wewnątrz autobusu.

GŁOS II: Była wycieczka do Raby Niżnej. Ludzie koniecznie chcieli, żebym zjechał aż po sam ośrodek, a tam zimą ciężkim wozem jest bardzo trudno manewrować. No i znowu doszło do kłótni.

GŁOS IV: Nagminnie jest spóźnianie się na umówioną godzinę odjazdu. Ty człowieku siedź jednak cicho bo posypią się później na ciebie donosy.

GŁOS I: W transporcie kombinatu pracują kierowcy nawet z trzydziestoletnim stażem. Doskonale wiemy, że najważniejsze dla nas to dowieźć ludzi do miejsca przeznaczenia i dbać o powierzony sprzęt. Dlatego martwi stosunek pasażerów do kierowców. Jedynie co potrafią to dziko się awanturować i zaglądać do naszej listy płac, ale też tylko tam gdzie są pieniądze, a nie godziny pracy.

GŁOS II: Ciągłe narzekania. Na jednym końcu trasy: o, znowu spali pod dyktando! Na drugim: grali w karty pod koksownią! Dlaczego tak się nas traktuje?

Tyle pracownicy transportu (ich nazwiska znane są redakcji). Konflikty pomiędzy kierowcami a pasażerami nie są nowością. Gdzie leżą ich przyczyny? Obiektywne, to z pewnością zbyt skromny tabor samochodowy kombinatu, wielość funkcji transportu samochodowego. Subiektywne — powszechny brak międzyludzkiej życzliwości. Obydwie strony mają tu zresztą własne argumenty. Sądźmy, że i pasażerowie hutniczej komunikacji zechcą przedstawić swoje racje.

„Żale z za kółka” notował:

ADAM RYMONT

Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI



tunku zwolnionym przez kontrolę jakości.

— Za to tracimy setki tysięcy złotych, wtedy gdy wielkopiecownicy nie wyprodukują na przykład dla naszego Wydziału Wlewnic surówki o odpowiedniej zawartości krzemu i manganu. Zdarza się, że w ciągu 8 godzin nie ma możliwości wyselekcjonowania takiej surówki, która nadawałaby się do produkcji osprzętu. Odlewnia stoi a taki postój jednej zmiany na tym wydziale to dla nas strata w zysku ok. 500 tys. zł. I tymi stratami Zakładu Wielkopiecowego nie obciążamy. By rozprawić się z jakością surówki do końca dodam jedynie, iż często otrzymujemy zimną surówkę płynną a wtedy w procesach tlenowych musimy jej użyć dużo więcej — co obciąża nasze koszty i znowu... kierownik Czosnyka nie płaci.

W maliny go nie wpuściliśmy i z torbami go nie puszczamy. W styczniu, miesiącu w którym surówce daleko do brylantowej było, inż. Czosnyka zapłacił nam ok. 10 mln. złotych, a my musieliśmy kierownikowi Kowalczykowi zapłacić 13 mln. 704 tys. zł, z tym, że też obciążyliśmy go za dostawy blachy na osłony płyt podwlewnicowych kwotą — 4 mln. 640 tys. zł. Mimo wszystko w bilansie stycznia jesteśmy na plusie — 793 tys. zł.

Za ostatnie trzy miesiące ubiegłego roku zarobiliśmy na umowach — 1,5 mln. zł. Zarobiliśmy. — Ale nie chcemy zarabiać, gdyż straty z tytułu niedotrzymania warunków umowy przez naszych kontrahentów są znacznie wyższe, bo to i przestoje w produkcji i nieefektywne wykorzystanie czasu pracy, materiałów i surowców jak też poważne kłopoty organizacyjne.

Przyjmujemy propozycję kierownika Czosnyki wypowiedzenia nam warunków umowy. Zasiądziemy ponownie

przy stole i wprowadzimy nowy system stosowania kar i „opustów” w rozliczeniach międzyzakładowych.

My nie tacy bezwzględni — są gorsi

Nasi klienci byli w stosunku do nas bezwzględniejsi niż my w stosunku do kierownika Zakładu Wielkopiecowego. Dantejskie sceny się działy gdy spisywaliśmy umowę z inżynierem Kowalczykiem.

W tej grubej teczce jest, jak my to nazywamy, część słowno — muzyczna, która nie powoduje konsekwencji finansowych i są... załączniki, które regulują rozliczenia finansowe.

Inżynier Kowalczyk zastrzegł sobie co następuje: terminową i pełną realizację planu asortymentowego dla podstawowych gatunków, tych, które są szczególnie ważne dla jego odbiorców. I bezwzględnie „lupie” po 15 proc. wartości niezrealizowanego przez nas asortymentu. W styczniu udało nam się mu uciec spod noża — asortyment zrealizowaliśmy i strat nie ponieśliśmy!

Ten sam inżynier zastrzegł sobie również, że jeżeli powstaną wady w dalszym przerobie to obniża cenę z tytułu zmiany gatunku i tak: obciąża nas 10 proc. wartości jeżeli jest przeklasyfikowanie na gatunek drugi, a 20 proc. jeżeli jest przeklasyfikowanie na blachę kawałkową czyli bez gatunku.

Tak, za to płaciliśmy i to zdrowo. Mamy jeszcze obwarowanie na przykład dotyczące temperatury gorącego wsadu. Za to byśmy też łupnia dostali ale staramy się dotrzymać tego punktu umowy, co nie znaczy, że wszystko jest w porządku.

Pretensje to i my mamy

Szereg obwarowań znalazło się również w umowie, którą podpisaaliśmy z Zakładem Walcowni Gorące Kępskie Taśm i Profili. Dotąd udaje nam się dotrzymywać warunków umowy, nie dajemy też powodów, żeby nasz klient miał do nas pretensje.

— ???...

— Oczywiście, klient tu znowu się wypowie.

Umów mamy podpisanych siedem — czyli siedmiu kontrahentów. I tak jak wielkopiecownicy mają do nas żal, my mamy do siebie i do umowy, która dla nas jest dość niejasna — umowy z Zakładem Transportu.

— Podpisaliście?!

— Tak... ale, praca transportu wpływa w sposób dość istotny na organizację produkcji i jakość. Każde niedociągnięcie ze strony tego kontrahenta — to dla nas strata i to duża. Oczywiście transport może mieć do nas pretensje też, bo to nie zawsze w terminie rozładujemy wagony, czasem przy rozładowywaniu je uszkodzimy. Ale na dziś my chyba mamy więcej zastrzeżeń do nich niż oni do nas. Przykład: dzierżawimy lokomotywy, płacimy za 8 godzin pracy każdej z nich. Maszyniści rozpoczynają pracę o godzinie 6.30, jak dobrze idzie, a kończą o godz. 13.15, 13.30. W tym czasie jest jeszcze zupa i koledzy nie zawsze rozumieją, że w tym czasie trzeba np. przewieźć szlakary na kafar. Konwertory stoją i czekają.

— Ludzie muszą zjeść...

— Tak, ale, albo powinna być podmianna, albo przerwa w uzgodnionych terminach. Pulpitowy też je, a agregat pracuje ciągle. Tę umowę trzeba uściślić i żądać rzetelnego przestrzegania jej warunków jak też stosowania jednak... konsekwencji finansowych.

Jest też taki kontrahent, który nam uciekł spod noża — Zakład Materiałów Ogniotrwałych. Umowę spisaliśmy i owszem, jakość materiałów ogniotrwałych określają normy państwowe, branżowe, kontrola jakości — potwierdza, ale konwertory ostatnio „żyją” zbyt krótko. Więc jak jest z tą jakością. Sprawa trudna, wszak i my mamy wpływ na jakość wymurówki konwertora, bo przy tym pracujemy. To jest cały kompleks spraw począwszy od cegieł — wyrobów dolomitowych na wymurówki konwertorów, a skończywszy na masie do torkretowania (reperowania wymurówki konwertorów w czasie ich eksploatacji — na gorąco). Musimy wypracować takie kryteria oceny jakości materiałów ogniotrwałych, by nie było tych niedomówień i jeszcze w tym kwartale musimy uściślić umowę z ZMO.

Kierownik Zakładu Stalowniczego wydał polecenie służbowe w którym m. in. zobowiązał dozorę techniczny do zapoznania wszystkich pracowników z treścią, zasadami i konsekwencjami zawartych umów. Ma to większe znaczenie psychologiczne, motywacyjne niż te koszty o których my tu ciągle mówimy — stwierdza autorytatywnie wydelegowany do rozmowy ze mną z-ca kierownika zakładu inż. Knapik. Ludzie wiedzą teraz za co się płaci, na czym można zarobić. Nie jest to szowinizm, ale patriotyzm zakładowy, ten dobrze pojęty — niech każdy wie, że ma zakład pracy, o który, w swoim własnym interesie, winien dbać.

Kiedy mieszkańcy Lotniska przestaną tonąć w błocie?

We wtorek 8 marca naczelnik dzielnicy, Zdzisław Zaręba wezwał na decydującą, „męską” rozmowę wszystkich odpowiedzialnych za sytuację na Lotnisku. Wziął w nim również udział Tadeusz Jaszczynski, z-ca dyrektora nowo utworzonego Zarządu Budownictwa przy prezydencie miasta. „Nie wyjdziemy stąd bez konkretnych ustaleń”, powiedział naczelnik.

Dyrektor MSM „Czyżyny”, Czesław Fido przekazał zainteresowanym dramatyczny, podyktowany desperacją wniosek skierowany do gospodarza dzielniccy: „Wobec totalnego niszczenia dróg, chodników, zieleni przez przedsiębiorstwa budowlane na terenie osiedli Lotnisko, nie reagowanie na liczne wystąpienia Rady, Zarządu Spółdzielni a także samych mieszkańców, w imieniu inwestora bezpośredniego i użytkownika jakim jest MSM „Czyżyny”, a także w imieniu ok. 10 tysięcy mieszkańców naszych osiedli wnoszę o wstrzymanie przez Wydział Urbanistyki i Architektury UD wszystkich budów prowadzonych na terenie osiedli: Lotnisko Północ, Lotnisko Południe i Instytutowe do czasu uporządkowania organizacyjnego placów budów, zapewnienia mieszkańcom należnych warunków dojazdu i dojazdów do budynków”. (podkr. red.)

Rozgorzała walka słowna pomiędzy obecnymi. Przedstawiciel DRMK-1, dyrektor Bogusław Obrębski stwierdził, że inwestor zastępczy stale apeluje do wyko-

nawcy o przestrzeganie porządku, prosi aby KBM traktował poważnie zgłaszane uwagi, urzęda narady — bez efektu. Wobec tego czuje się bezsilny. Widać było brak zdecydowania i energicznego żądania porządku ze strony inwestora zastępczego.

Dyrektor Janusz Radwański usiłował dowiedzieć, że KBM — generalny wykonawca, na interwencje odpowiada w trybie pilnym, usuwa błoto, jednym słowem jest niewinny. A skąd błoto i cały bałagan? Cóż, widać interwencja sił nieczystych (uwaga red.). Na pytanie naczelnika, czy w odpowiednim czasie zostały zagwarantowane elementarne zasady bezpieczeństwa ludności nie potrafił odpowiedzieć ani wykonawca ani inwestor zastępczy.

Dyrektor Fido przedstawił szczegółowy obraz zaniedbań, podając numery budynków i opisując najbardziej zagrożone miejsca: dzikie przejazdy, które urządzili sobie kierowcy ciężkich samochodów wykonawcy, nie zasypane przeprocy (m. in. po telekomunikacji), zabłocone przewoźnicze przejścia po ułożonych byle jak płytach chodnikowych. Kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej, Lidia Dubiel stwierdziła, że wszystkie jej wystąpienia do DRMK-1 i KBM w sprawie niewłaściwych przejazdów pozostają bez echa. Kierowcy jeżdżą, którzy chcą, lekceważąc bezpieczeństwo mieszkańców. Ogólnie zaś można stwierdzić brak dobrej organizacji robót na budowach.

Trudno cytować całą ostrą i długą dyskusję, przechodzącą czasami w kłó-

tnię. Owocem spotkania jest deklaracja wykonawcy, że kilka najważniejszych aktualnie spraw zalał do 30 marca. Po pierwsze — utrzyma w czystości prowizoryczny chodnik stanowiący dojeżdż do ul. Instytutowej do Al. Planu 6-letniego do czasu zrobienia nowego zastępczego przejścia. Po drugie — usunie błoto na drodze prowadzącej do przedszkola. Kilka wkopanych w ziemię słupków powinno zagrozić swobodny przejazd jeżdżącym na dziko samochodom między przedszkolem a przychodnią. Po trzecie — zalał sprawę przeprocy (zabetonuje) w os. Dywizjonu 303 w rejonie budynków z numerami trzydziestymi, na wysokości szkoły w os. Kościuszkowskim. Po czwarte — zlikwiduje błoto w rejonie składu materiałów budowlanych i na pasie startowym w tym rejonie. Po piąte — zajmie się sprawą dojazdu do budynków nr 5, 6, 7, 1a, 2, 2b w os. Lotnisko-Północ. Od realizacji wymienionych zobowiązań uzależniony będzie los wniosku złożonego przez dyrektora Fido w sprawie wstrzymania wszelkich budów na omawianym terenie.

Na zakończenie naczelnik zaproponował następujące ustalenia: 1) 30 marca Wydział Gospodarki Przestrzennej z udziałem przedst. Zarządu Budownictwa Urzędu m. Krakowa przeprowadzi kontrolę realizacji dzisiejszych ustaleń, 2) prezes MSM „Czyżyny” w porozumieniu z samorządem zwoła 31 marca posiedzenie, na którym inwestor zastępczy DRMK-1 przedstawi szczegółowy program zadań realizowanych w roku 1983 i zamierzonych na 1984, ze szczególnym uwzględnieniem zadań z infrastruktury komunalnej inwestycji towarzyszących, 3) przed tym posiedzeniem KBM podpisze umowy z inwestorem zastępczym DRMK-1.

Co kryje ziemia?

(DALSZY CIĄG ZE S. 1)

interesowaniu zasypywanymi fundamentami. Czytam:

„Nigdy nie pisałem do redakcji „Głosu Nowej Huty” pomimo, że jestem długoletnim pracownikiem Kombinatów HiL, obecnie już na emeryturze. Pracowałem od 1954 roku w Aglomeracji nr 1, 25 lat w jednym wydziale, jako I taśmowy, śpiakacz rud. Byłem zawsze zdyscyplinowanym pracownikiem.

Mocno zdegenerowany musiałem chwycić za długopis. Otóż na osiedlu Krakowiaków przy ulicy Kocmyrzowskiej, róg ulicy Bulwarowej, naprzeciw piekarni Ob. Motyki stoja cztery punktowce — bloki mieszkalne dziesięcioletnie. Pod piątą blok tego samego typu wykopano głęboki wykop i położono fundament: tyle zbrojonego betonu, a koszt robocizny! Piątego bloku, mimo ukończenia fundamentu, nigdy jednak nie zbudowano. Mieli rok 1980, 81 i 82 — nic się na placu budowy nie działo. Aż nagle w lutym br. pojawił się spychacz i zasypał ziemią ten fundament. Następnie zrównał teren, jak gdyby nic pod ziemią nie było. Nie mogłem na to patrzeć, więc piszę do Was — proszę zajmijcie się tym marnotrawstwem, napiętnujcie winnych. Dość takiej roboty!”

Naturalnie poszliśmy zaraz śladem tej korespondencji: fakty okazały się prawdziwe. Całą sprawę nie waham się nazywać skandalem. Zeby obraz marnotrawstwa był już pełny służę dowodami w postaci zdjęć.

Oto napis, którego dziś bardzo niejedni może chciałby się wyprzeć: Budowa eksperymentalnych budynków mieszkalnych, os. Krakowiaków. Generalny wykonawca — Mostostal M-5 KWZR-4. Ładny mi eksperyment, tablica zniknęła, a wraz z nią zniknęły fundamenty pod 10-piętrowy punktowiec. Myślę jednak, że nie zniknie odpowiedzialność za to co zro-

biono. Hasło: eksperyment, niczego nie tłumaczy i nie usprawiedliwia, bowiem jednak cztery punktowce stoja i mieszkają w nich ludzie...

Drugie zdjęcie przedstawia fundamenty w całej ich okazałości — masywne, mocne, wszak miał na nich stanąć 10-piętrowy blok... Czy będzie czekał na lepsze czasy?

Kto za to odpowiada? — dziennikarz nie śledczy, myślę, że wystarczy gdy postawi to pytanie!

JERZY DANEK
Fot. St. GAWLIŃSKI



Telewizja

SOBOTA — Program I — 9.00 Sobótka. 11.00 Trzej niewinni — film CSRS. 12.30 Z Polski rodem. 13.00 Mag. rolnicy. 13.30 Na wiciowy zew. 14.00 Siedem anten. 15.00 Dziennik. 15.15 Z różą wiatrów w herbie. 16.00 Mówi Z. Broniarek. 16.30 Film z Haroldem Lloydem. 17.40 Mistrzostwa świata w jeździe figur. na lodzie. 18.20 Trybuna poselska. 18.50 Dobranoc. 19.00 Memoriał Czecha i Marusarzówny. 19.30 Dziennik. 20.15 Pr. estradowy. 21.15 Zawsze po 21-sz. 21.45 Sport. 21.55 Dziennik. 22.15 Życie Kamila Kuranta (5). **Program II** — 8.30 Dla drugiej zmiany. 15.10 Opowieści pana Hilarego — pr. film. 15.45 Pytania do Leszka Mazana. 16.00 Pieniądze na dom. 16.20 Kabaret Olgi Lipińskiej. 17.10 Prawo bez togi. 17.40 Paryscy Mohikanie (5). 18.45 Pieniądze na dom. 19.00 Kronika. 20.20 Nie lubię poniedziałku — film pol. 22.05 Piłka ręczna kobiet NRD — Polska. 22.40 Gwiazdy, gwiazdeczki.

NIEDZIELA — Program I — 8.20 Tydzień. 9.00 Teleranek. 10.20 Antena. 10.35 Morze i ludzie. 11.30 Z tygodnia na tydzień. 12.00 W południe start. 13.00 Muzyka na instrumenty. 13.45 Ermitaż. 14.15 Kraj za miastem. 14.40 Przygody Sindbada. 15.05 Pr. public. 15.45 Los. lotka. 16.00 Dziennik. 16.30 Mag. rodzinny. 17.00 Mistrz. świata w jeździe figur. na lodzie. 19.00 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.15 Martin Eden (odc. ost.). 21.15 Sport. 21.45 Przeboje. 22.15 Gwiazdy — Magda Zawadzka. **Program II** — 9.50 Teatr TV

— Czarująca szewcowa. 11.00 Martin Eden (dla niesłyszących). 12.00 Reforma. 13.00 Peryskop. 13.30 Pr. lok. 14.00 O Marksie — inaczej. 14.35 Kino-Oko. 15.35 Aut. 15.55 Bajka. 16.05 Zatrzymane w kadrze. 16.40 Słynne bisy. 17.00 Tamiza. 18.00 Program George Hamiltona. 18.30 Bliżej natury. 19.00 Zespół Sami swoi. 20.20 I liga siatkówki mężczyzn Gwardia Wrocław — Beskid Andrychów. 20.55 Wielka wojna w Pewli Małej. 21.25 Dziennik 21.35 Dom (6).

PONIEDZIAŁEK — Program I — 16.00 Zwierzyniec. 17.00 Dziennik. 17.20 Brzegi (odc. ost.). 18.25 Echa stadionów. 18.50 Dobranoc. 19.00 Klinika zdrowego człowieka. 19.30 Dziennik. 20.15 Teatr TV — Żyj i pamiętaj. 21.40 Pr. public. 22.25 Dziennik. 22.45 Przed i po tournée. **Program II** — 18.00 Przeboje. 18.30 Antyczny świat prof. Krawczuka. 19.00 Kronika. 20.00 Reportaże. 21.40 Pr. rozrywk. 22.10 Studio Bałtyk.

WTOREK — Program I — 9.30 Klan Cameronów. 16.00 Dla młodych widzów. 16.30 Michałki. 17.00 Dziennik. 17.20 Telekino — George Cukor. 17.45 Pr. public. 18.10 Interstudio. 18.50 Dobranoc. 19.05 Z krzyżem Grunwaldu w herbie. 19.30 Dziennik. 20.15 Klan Cameronów (odc.

ost.). 21.10 Pr. public. 22.25 Dziennik. 22.45 Młodzi pianiści. **Program II** — 16.20 Jęz. ros. i ang. 17.20 Łódź na antenie. 19.00 Kronika. 20.00 TV Łódź. 22.10 Życie Kamila Kuranta.

ŚRODA — Program I — 9.30 Linia ciągła — film CSRS. 16.00 Krąg. 16.30 Tik-tak. 17.00 Dziennik. 17.20 Los. lotka. 17.35 Mag. Artelu. 17.50 Pr. public. 18.50 Dobranoc. 19.05 Pr. popul.-nauk. 19.30 Dziennik. 20.15 Poddany — film NRD. 22.05 Pr. public. 22.35 Dziennik. **Program II** — 16.20 Jęz. franc. i ang. 17.25 Linia ciągła — film CSRS. 18.40 Reportaż. 19.00 Kronika. 20.00 Gruzja — film. dok. 21.00 Program z udziałem Ały Pugaczowej. 21.45 Zbigniew Cybulski. 22.35 Szkice pomorskie.

CZWARTEK — Program I — 9.30 Gorące pola — węg. film sens. 15.45 Magazyn PCK. 16.00 Czwartek TDC. 17.00 Dziennik. 17.20 Inf. wydawniczy. 17.35 Aut. 17.50 Dokąd zmierzają świat? 18.15 Mag. lotniczy. 18.50 Dobranoc. 19.00 Sonda. 19.30 Dziennik. 20.15 Gorące pola — film. węg. 21.30 Pegaz. 22.15 Dziennik. 22.35 Pr. public. **Program II** — 15.55 Jęz. ang. i ros. 17.00 Przygoda na miarę mężczyzny — film radz. 18.20 Mówić nie mówić. 19.00 Kronika. 20.00 Muz. Beethovena. 20.50 Francuska Luizjana — film dok. 21.05 Piosenki. 21.45 Osądzmy sami. 22.30 Mistrzostwa Polski w boksie.

UWAGA: Redakcja nie bierze odpowiedzialności za ewentualne zmiany w programie.

PROPONUJEMY

KINA

SWIT godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Wejście smoka” prod. Hong-Kong-USA, od lat 18.

SWIATOWID godz. 15.30, 18.00 i 20.30 „Wystarczy być” prod. USA, od 18 lat. Następny program: godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Filip z konopi” prod. polskiej b/o.

SWIATOWID poranek niedzielny 13 bm. godz. 14.00 „Przygody Tolka Borówki” prod. ZSRR.

SWIATOWID mała sala od 12 do 16 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Ostatni film o Legii Cudzoziemskiej” prod. USA, od 15 lat, od 17 do 19 bm. godz. 15.00 „Zaczęło się w czerwcu” prod. ZSRR, od 12 lat, i od 17 do 23 bm. godz. 17.00 i 19.00 „Głina czy łajdak” prod. francuskiej od 18 lat.

TEATR LUDOWY

Od 11 do 13 bm. godz. 18.00 „Betlem polskie”, 14 bm. teatr nieczynny, od 15 do 18 bm. godz. 18.00 „Szelmowskiego Skapena”, **SCENA NURT:** 15 i 16 bm. godz. 19.00 „Rozmowy z katem”, 17 bm. godz. 18.00 „Rozmowy z katem”, 19 bm. godz. 19.00 „Rozmowy z katem”.

KLUBY

„Centrum” SM „HUTNIK” os. Kościuszkowskie 5

12 bm. godz. 15.00 — „W świetle baśni” — film.

„SRÓDPOLE”

os. Wzgórze Krzesławickie 17a

14 bm. godz. 18.00 — Pracownia plastyczna — wykład na temat technik malarskich wygłosi mgr W. Grabowski (cz. I). 17 bm. godz. 18.00 — Film fab. „Dolina Issy” reż. T. Konwickiego. Prelekcja B. Holdys.

Ponadto w każdy poniedziałek i czwartek od godz. 17.00 do 22.00 kurs języka angielskiego. Trwa wystawa rysunków A. Mleczki. Wystawa pt. „Kobieta w malarstwie i literaturze”.

SPOTKANIA: — Sekcji brydżowej w każdy wtorek od godz. 17 do 22, — sekcji szachowej w każdą środę od godz. 17.00 do 22.00, — sekcji plastycznej w każdy poniedziałek od godz. 17.00 do 22.00.

KLUB MPiK Plac Centralny

15 bm. godz. 17.30 — „Modele kolejowe” spotkanie połączone z ekspozycją miniatur kolejowych, część II. prowadzi Andrzej Maj. 16 bm. godz. 17.30 — Projekcja filmu fabularnego. 17 bm. godz. 17.30 — z cyklu KAW prezentuje — pt. „Oskarżam arcyksięcia”, spotkanie autorskie Jerzego Łątki, prowadzi red. J. Lenczowski.

KLUB MŁODYCH os. Młodości 1

11 bm. godz. 16.30 — Liga Kobiet „Dzień Kobiet”, 13 bm. godz. 11.30 — bajki dla dzieci, godz. 18.00 — dyskoteka, 14 bm. godz. 17.00 — spotkanie brydżowe, 15 bm. godz. 16.00 — spotkanie szachowo-warcabowe, godz. 17.30 — Liga Morska, godz. 18.00 — Młodzieżowa Agencja Fotograficzna, godz. 18.00 — Konfrontacje Myśli Społeczno-Politycznej — dr Słezak „Nowa Huta w latach budowy”, godz. 18.00 — Kino Młodych „Agent nr 1” film prod. polskiej. 16 bm. godz. 17.00 — sekcja literacka, godz. 18.00 — Kabaret Klubu Młodych — próba otwarcia, godz. 17.00 — HDK Poradnia Zdrowego Człowieka. 17 bm. godz. 17.00 — HDK Wybory, godz. 18.00 — Młodzieżowa Agencja Fotograficzna — spotkanie otwarte.

KLUB „TRZEŹWOŚĆ” os. Ogrodowe 15

15 bm. godz. 18.00 — „Kraków w historii i legendzie” — prelekcja mgr J. Matuszkiewicza. 18 bm. godz. 18.00 — „Jasnowidztwo” — prelekcja mgr. J. Stobnińskiego.

DOM KULTURY HiL

ul. Majakowskiego 2

11 bm. godz. 18.00 — DKF „KROPKA” — „Pojedynek w Słońcu” prod. USA. 15 bm. godz. 18.00 — Otwarcie wystawy malarstwa Ludwika Duchy i Mariana Siewiora — członków Klubu Twórców Nieprofesjonalnych przy DKF HiL, godz. 16.00 — DKF „Kropka” — pokaz specjalny filmu pt. „Noc w Varennes” reż. Ettore Scola. 16 bm. godz. 18.00 — „Różdzkarstwo” część II — spotkanie z Janem Nowotarskim.

KLUB SENIORA Na Skarpie 64

15 bm. godz. 17.00 — Wieczór poezji K. I. Gaczyńskiego w wykonaniu T. Szybowskiego.

WIELKI FINAŁ

— Witolda Michalika



Czynna w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” przy ul. Szczepańskiej i wystawa Witolda Michalika, znów szokuje widzów. Artysta poświęcił jakby ostatniemu aktowi drogi ludzkiego życia. Ten wielki finał, jest zawsze smutny. Michalik pokazując skutki, szuka przyczyn. Urzeczony Nową Hutą, jest równocześnie przerażony przyszłością tej dzielnicy, spowitej dymami metalurgicznego giganta.

Wystawa fotografów Witolda Michalika jest pełna ekspresji, zmusza do myślenia. Trzeba ją koniecznie zobaczyć. Czynna jest od poniedziałku do soboty w godzinach od 11 do 13 i od 16 do 19 — do końca marca br. (mol)

*

Witold Michalik ma już siedemdziesiąt osiem lat, chociaż na to nie wygląda. Mówi, że przy życiu trzymają go właśnie zdjęcia, które już wykonał i te, które ma jeszcze zrobić. A temat życia podsuwa mu coraz więcej. Doświadczenia także nie brakuje. Z wykształcenia jest inżynierem budownictwa. Studia odbywał we Lwowie, w latach pięćdziesiątych budował dro-

HUTNICY WE WŁADZACH LOK

XI Zjazd ZW LOK dokonał analizy i oceny swej działalności w minionej kadencji. Płk Bolesław OKTABA w imieniu Zarządu Głównego bardzo wysoko ocenił pracę i działalność krakowskiej organizacji lokowskiej, jako jednej z najlepszych w kraju. Kilkakrotnie wymienił naszą organizację lokowską i klub KOR jako dobrze pracujące.

W toku dyskusji główny nurt skierowany został na zagadnienia kształtowania postaw i świadomości, pracy ideowo-wychowawczej, patriotycznej oraz działalności sportowo-obronnej wśród młodzieży szkół podstawowych, ponadpodstawowych i akademickich. Ważnym problemem poruszonym w dyskusji jest zbyt małe wykorzystanie prasy centralnej, krakowskiej i zakładowej w celu popularyzacji i propagandy działalności LOK. Gwoli sprawiedliwości powyższe stwierdzenie nie dotyczy „Głosu Nowej Huty”, bowiem dla hutniczej organizacji zawsze jest miejsce prezentujące jej działalność.

W dalszej części obrad zjazd dokonał wyboru nowych władz wojewódzkich. Prezesem ZW LOK w Krakowie został ponownie wybrany dr Stanisław GĄCIARZ, a w skład władz wojewódzkich wybrano naszych kolegów hutników, są to: mgr inż. Janusz RAZOWSKI — członek prezydium, Józef PLACHA — członek ZW, Tadeusz KIJOWSKI — z-ca członka ZW i mgr Stanisław NOWAK — wiceprzewodniczący Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej LOK.

Na VIII Krajowym Zjeździe LOK hutniczą organizację lokowską reprezentować będą mgr inż. Janusz RAZOWSKI i autor niniejszej notatki.

JERZY SKARŁA
korespondent

MIKROFON DLA WSZYSTKICH

W MDK im. J. Korczaka — „Mikrofon i estrada dla wszystkich” — imprezy muzyczne dla młodzieży szkolnej. Zgłoszenia od wszystkich, którzy chcą wystąpić przyjmują dział imprez.

gi wewnątrz Kombinatu HiL. Potem zaczęła go pasjonować fotografia. Zanim jednak oddał się tej dziedzinie bez reszty, robił zdjęcia jak każdy amator. Sluby, wesela, chrzciny. Kiedy zawiódł się na fachowcach, zaczął je wywoływać sam. No i tak się zaczęło.

Studiował wszystkie dostępne podręczniki, praktykował, doświadczał. Początkowo robił to sam, dopiero w latach sześćdziesiątych zebrało się grono ludzi interesujących się fotografią. Założyli w Nowej Hucie Polskie Towarzystwo Fotograficzne. Przez długi czas wynajmowali lokal i opłacali go z dobrowolnych składek. Dopiero po pewnym czasie zainteresował się nimi ówczesny kierownik Zakładowego Domu Kultury HiL Władysław Wolak. Dostali pomieszczenia, potrzebne materiały i sprzęt. Wtedy powstała sekcja filmowa i Amatorski Klub Filmowy.

Klub, któremu od początku przewodził Michalik, w czasie swojej działalności wypuścił w świat wielu znanych dziś w Polsce i świecie reżyserów jak np. Krzysztof Zanussi czy Andrzej Trzos-Rastawicki, z klubu wywodzi się większość pracowników technicznych i filmowych krakowskiej telewizji, tu zdobywały kwalifikacje setki fotografików.

Od kilku lat w Klubie Młodych Witold Michalik prowadzi zajęcia ze studentami Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przewodzi komisji egzaminacyjnej. Najstarsza uczelnia w Polsce, właśnie w Nowej Hucie szuka fachowców dla kształcenia studentów.

Zanim jednak do tego doszło, Witold Michalik musiał pokonać wiele barier natury psychologicznej. Zawsze kontrowersyjny, dociekliwy, szukający najlepszych rozwiązań stworzył głośno w kraju i za granicą cykl: „Studium aktu”, „Człowiek rodzi się nagi”, „Akt psychologiczny”. To „wybijanie się na wolność” tego uznanego dziś artysty fotografika zaczęło się późno, bo w sześćdziesiątym trzecim roku życia. Wtedy dopiero uwierzył w siebie. Dziś, urządzając w Klubie Dziennikarzy „Pod Gruszką” setną wystawę swoich prac w kraju, chce, żeby każde zdjęcie zwróciło uwagę, przemówiło do zwiędającego. I to się na pewno udało.

Michalik wystawiał swoje prace aż w 98 zagranicznych ekspozycjach na obydwu półkulach. Zdobył 49 nagród i wyróżnień. Najważniejsze to 8 złotych medali i Grand Prix na „Venus-74” za arcydziełowy zestaw prac pt. „Macierzyństwo”.

Z okazji obecnej wystawy Witold Michalik mówi, że jest to podsumowanie jego artystycznych i życiowych doświadczeń. Wierzę jednak, że na tym nie poprzestanie, czego mu życzą liczni wielbiciele jego talentu.

M. OLEKSY

Hutnicze portrety

30 LAT RZETELNEJ PRACY



Pani Irena Ziomek jest st. pomiarową w laboratorium Stalowni Martenowskiej HiL. Służbowo podlega Zakładowi Badawczemu. W Kombinacie HiL pracuje od 1953 roku, a

więc 30 lat. Cały czas w Zakładzie Badawczym, z którym związała swe losy na dobre i złe. A jeszcze przed hutą był Malbork, była matura, praca w cukrowni — przy produkcji słodkiego towaru, a nawet przy wykopkach buraków. Tak, bo pani Irena żadnej roboty się nie boi, a z każdej potrafi się wywiązać znakomicie.

Ma trójkę dzieci, dwóch synów i córkę. Chłopcy już są samodzielni, starszy z nich — Cezary pracuje wraz z mamą w hucie, jest wózkowym w nowej Dolomitowni. Córka uczy się w liceum, marzy o studiach filozoficznych na Uniwersytecie Jagiellońskim.

30 lat pracy bez najmniejszego uchybienia, bez jednej bumelki, ba — bez upomnienia: niewiele pracowników naszego kombinatu może się poszczycić taką personalną hipoteką i taką opinią szefów!

— Jak pani ocenia te 30 lat?

— Uważam, że nie były to złe lata, chociaż czasem spotykam się i z taką opinią: czego właściwie się dorobiłaś przez tyle lat ciężkiej pracy? Jestem zdania że sporo jednak osiągnęłam. Mam dobry zawód. Jestem ceniona w pracy, a dowodem tego jest najwyższa stawka zaszerogowania jaką mi przyznano — 34 złote na godzinę. Kierownictwo jest ze mnie zadowolone, wywiązuję się

bowiem z obowiązków najlepiej jak potrafię. Mam mieszkanie, ładne i wygodne, trzypokojowe, z którego jestem zadowolona. Czuje się w hucie potrzebna, a gdy koleżanki rozmawiały ze mną o wcześniejszej emeryturze — wielu ludzi odchodziło wtedy na przyspieszony odpoczynek — ani słyszeć nie chciałam o odejściu. Uważam, że stać mnie jeszcze na to, aby dać coś z siebie.

Największe pani życzenie?

— Mam właściwie tylko jedno: chciałabym być zdrowa, bo to najważniejsze. Jak jest zdrowie, to wszystkie problemy tracą na znaczeniu...

Pani Irena jest jeszcze sprzed Zjednoczenia członkiem Partii. Była wielokrotnie wybierana do egzekutywy POP i Komitetu Zakładowego, działała w Związkach Zawodowych. Zajmowała się współzawodnictwem pracy. Wcale się tego nie wstydzi i nie wypiera.

Dziś trochę zwolniła obroty w pracy społecznej, jest łowiem po ciężkiej chorobie i operacji.

Zamiłowania prywatne, po pracy, tylko na swój osobisty użytek? Przede wszystkim — książki. Ma sporą własną bibliotekę, około tysiąca książek. Lubi też szyć i robić ręcznie, ale na to już tak mało zostaje czasu. Kobieta ma zawsze pełne ręce roboty... (jd)

Mieczysław Fogg w Nowej Hucie

(DALSZY CIĄG ZE S. 1)

Mieczysław Fogg jak zwierzył się reporterce, po raz drugi gościł w Nowej Hucie, powodowany sympatią do pań, do których z okazji 8 marca adresował nawet specjalne życzenia, które zamieszczamy powyżej.

Niedzielny recital artysty miał charakter pamiętnika muzycznego, którego dzieje zawierają ponad 50 lat „śpiewającego życiorysu”. Pan Mieczysław wystartował pomyślnie w Chórze Dana, który powołał do życia Władysław Daniłowski w 1928 roku. Fogg często podkreśla, że tu wiele się nauczył, a panu Daniłowskiemu zawdzięcza dobry początek swej długiej drogi muzycznej. Pan Mieczysław wylansował wiele piosenek, które stały się szlagierami, śpiewanymi w naszym kraju, i zagranicą na kilku kontynentach. W swych muzycznych wojażach, nie pominał nawet Alaski, Tasmanii, wszędzie gorąco witany, zwłaszcza przez Polonię. W mistrzejowickiej „Kuzni” powiało wspomnieniami z dawnych lat, także przedwojennych trzydziestych. Ze wzruszeniem, jak zwykle słuchaliśmy „W maleńkiej, cichej tej kawiarence” a przy „Co nam zostało z tych lat, miłości pierwszej” seniorci ukradkiem wycierały „pocące się” okulary. Podobne wrażenie uczyniła również „Pieśń o matce” napisana w 1939 roku.

Okres wojny i okupacji hitlerowskiej pan Mieczysław także prześpiewał w kawiarenkach warszawskich dostępnych dla Polaków. Dla polskich kobiet specjalnie skomponował piosenkę „Ukochana, ja wrócę, wierz”. Bardzo często refrenem w tej targającej serca kobiet piosence, był po prostu szloch.

Mieczysław Fogg śpiewał także podczas Powstania Warszawskiego, i to było jego zadanie bojowe, jako żołnierza AK, by podtrzymywać na duchu walczących. Przez 63 dni powstańczego zrywu śpiewał 104 razy dla żołnierzy i rannych w szpitalach, na powstańczych barykadach. I znowu, dzisiaj, prawie z tą samą werwą, i siłą zawirował w naszych uszach „Marsz Mokotowa”, a piosenkarz wyprostowany, z podniesioną wysoko głową długo zbierał oklaski. Ożyła na moment walcząca wtedy Warszawa.

18 stycznia 1945 roku był już w zwęglonej stolicy, a w zrujnowanym domu przy ul. Marszałkowskiej pod numerem 119, zorganizował natychmiast kawiarenkę „Cafe Fogg”, i tu występował nową kartą historii — odbudowy kraju i Warszawy.

Pan Mieczysław, to prawie cała historia piosenki polskiej, piosenki lubianej i chętnie słuchanej niezależnie od wieku i upodobań. Jego piosenek słuchało i słucha kilka pokoleń, ciągle z zainteresowaniem i wielką sympatią.

Mieczysław Fogg jest najstarszym piosenkarzem w świecie i dzisiaj nadal, w deszcz i słoneczną pogodę jeździ nie tylko za granicę, ale i od miasta do miasta, po polskiej ziemi i w trudny, codzienny dzień wnosi uśmiech, nutę sentymentalizmu. W deszczową niedzielę marca przybył i do Nowej Huty, witany bardzo serdecznie i żegnany z wielkim żalem. „Ta ostatnia niedziela” była końcowym akordem lirycznego wieczoru, podczas którego artyście towarzyszyła znakomita także piosenkarka — Irena Bogowska, a akompaniował Maciej Dąbrowski. (r)

*Sardanie
Zyczenia
okla Pani w
Najg. Hucie
Mieczysław Fogg*

*N. Huta
6.3.83*

Coraz częściej nekają go koszmarny. Najcięższe noce przychodzą po tygodniu systematycznego picia. Boi się wtedy zasypiać. Najpotworniejsza jest ta zimna ręka, która tak mocno przytłacza jego pierś, że oddychanie staje się prawie niemożliwe a obudzić się trudno. Kiedy wreszcie się mu to udaje, złany jest zimnym potem. Jedynym wtedy wyzwoleniem dla Wieska G. staje się jeden głębszy. Uspokaja się trochę. Po drugim i trzecim przechodzi strach i drzenie. Wraca — jak to sam mówi — do normy. Może gdyby na tym mógł poprzestać nie byłoby większej tragedii. Niestety, po tym trzecim bierze go nieodparta chęć do dalszego picia.

Najbardziej boję się nocy

Wiesiek G. mieszka w hotelu robotniczym HIR-u w Czyżynach. Prawie wszyscy jego mieszkańcy się znają. Nie ma więc większego problemu ze znalezieniem chętnego kumpła do kieliszka. Ostatnio pił non-stop przez półtora tygodnia. Z 24 tysięcy złotych wypłaty, tylko pięć wysłał matce na wychowanie ośmioletniej córki a resztę przepił. Czy można tak dalej — zastanawiał się. Postanowił zerwać ze swoją przeszłością; zgłosił się do pani doktor Karpowej, która od lat nie się pomoc ludziom dotkniętym chorobą alkoholową. Niestety w sytuacji w jakiej znajduje się Wiesław G. jedynym wyjściem może być tylko leczenie szpitalne.

— Nie chcę żeby córka się mnie wstydzila — powiedział Wiesiek w Klubie Abstynentów, do którego zwrócił się po rekomendację i skierowanie na leczenie szpitalne. Przeprowadzono z nim długą rozmowę. Większość bowiem członków Klubu miało kiedyś nie mniejsze kłopoty a przecież wykarkasali się ze swojej biedy. Może i jemu się to uda? Pomoc szpitalna to wiele ale jednak nie wszystko. Potrzebna jest jeszcze silna wola pacjenta i przekonanie, że się mu to uda. A potem to już codzienna walka ze sobą, szukanie pomocy u współtowarzyszy i nowej drogi życia w starym środowisku.

Wiesiek G. po kilkudniowej abstinencji twierdzi z całym przekonaniem, że uda mu się zrzucić całą niechlubną przeszłość, zaczynając się od dwunastego roku życia, kiedy to po raz pierwszy sięgnął po butelkę z winem. Tak upłynęło kilkanaście lat wesołych, burzliwych i tragicznych. Za parę tygodni Wiesiek kończy trzydzieści lat i jest to już chyba ostatni dzwonek przed klęską. W czasie bardzo szczerzej rozmowy Wiesiek przyznał, że zdaje sobie sprawę, że nie przyjdzie mu to łatwo. Opowiedział o swojej przeszłości, z którą chciałby rozstać się na zawsze. Nie przyszło mu to łatwo, ale zawsze początkiem nowej drogi jest przyznanie się do swoich klęsk by móc z nimi tym skuteczniej walczyć.

Początek historii nalogu sięga osiedla Ogródowego, na którym jako dziecko zamieszkiwał wraz z matką i trojgiem rodzeństwa. Ojciec zmarł wczesnie. Wiesiek znał go tylko z fotografii. Chłopak był żywy i niespokojny, lubił kolegów i wspólne wagar na Skarpie. A tam mógł się napatrzeć na karciarzy i pijaczków, dopóki sam nie zaczął się w to wszystko wciągać. Miała więc matka sporo kłopotów z synem, który najpierw zaczął uciekać

ze szkoły a potem z domu. Dla zdobycia grosza „paczka” Wieśka nie pogardziła niczym, nawet wartościami piwnic. Nic więc dziwnego, że wyrokiem sądu trzeba go było skierować do Schroniska dla Nieletnich w Krzeszowicach. Jednak mała odległość i temperament Wieśka powodowały częste ucieczki do domu. W czasie tych przerw znowu było picie i inne wysoki. Postanowiono przenieść go dalej, ale i stamtąd trafił do Nowej Huty.

Kiedy skończył osiemnaście lat miał już za sobą pięć lat pobytu w schroniskach dla nieletnich i domach poprawczych. Za ostatnią ucieczką z Domu Poprawczego z Witkowiec i inne sprawy dostał, jako dorosły, rok więzienia. Odsiedział ten wyrok na Montelupich a potem w Bieszczadach. Kiedy wrócił wydawało mu się, że będzie to ostatni raz. Chciał się ustabilizować, podjął pracę w Hucie Katowice. Miał dwa dobre zawody, których nauczył się w więzieniu i domach poprawczych: mu-

rarza i stolarza. Zaczął nieźle zarabiać i znowu pić. Niedługo cieszył się wolnością. Za wywołaną po pijanemu burdą dostał dwa lata więzienia. Dziś to potwierdza, że po pijanemu staje się zawsze bardzo agresywny. To jego słaba strona.

Po powrocie z odsiadki w 1974 r. podjął pracę w jednym z krakowskich przedsiębiorstw. Wszędzie poszukiwani są przecież murarze. Po pewnym czasie wybrał się na wycieczkę do Zakopanego z kolegami z pracy. Ale zamiast zakochać się w górach, zakochał się w napotkanej przypadkowo dziewczynie. A że ona także czekała na wielką miłość, więc postanowili zostać ze sobą. I tak się stało. Wiesiek nie wrócił do Krakowa, został w Zakopanem. Gdyby ten związek okazał się szczęśliwy, może i jego życie potoczyłoby się innym torem. Przestał pić. Poza dziewczyną nie widział życia. Po roku urodziła się córka. Wiesiek w tym czasie podjął pracę w jakimś przedsiębiorstwie budowlanym. Zarabiał dobrze, tak, że starczało na trójkę wziął ślub by usankcjonować prawnie swój związek.

Pewnego razu wyjechał wraz ze swoją brygadą na kilkudniową delegację poza Zakopane. Z pracą uwinęli się szybko, do domu wrócił wcześniej. Zastał żonę z jakimś obcym facetem w łóżku. Onieźmił z wrażenia. Cały jego świat zawałił się w drzazgi. Jedynym lekarstwem na tę klęskę mogła być tylko wódka. Sklep monopolowy był blisko. Zakupił kilka butelek. Wrócił do domu. Gach jeszcze nie wyszedł, tak samo zaskoczony jak i on. Postawił więc pół litra na stole i powiedział: — no to szwagier napijmy się. Wypili. Potem opróżnili drugą półówkę. Pił całą noc. Po raz pierwszy Wiesiek nie mógł się upić. Nad ranem był tak samo trzeźwy jak wieczorem.

Przed południem następnego dnia ubrał kilkumiesięczną córeczkę i wyjechał z nią do matki do Nowej Huty. Od tamtego czasu Kasia nie widziała swojej matki, choć minęło już osiem lat. Babcia okazała się dla niej wszystkim. Ale w życiu Wieśka znowu wszystko się załamało. Zaczął pić od nowa. Nie mogąc sobie znaleźć miejsca wyjechał na Śląsk. W jednym zakładzie długo nie wytrzymał, bo przeszkadzała wódka. Po jakiejś libacji i kolejnej awanturze znowu wyrok — dwa lata więzienia. Jako recydywista musiał wyrok odsiedzieć w całości.

Po powrocie z więzienia wyjechał do Nowego Targu. Może sądził, że nawiąże z żoną kontakty. Podjął pracę w państwowej firmie i przestał pić.

Wytrzymał całe cztery miesiące. Niestety, silnej woli starczyło mu na tyle. Brak celu w życiu i dobrane grono kolegów przyciągnęły znowu do wódki.

W Nowym Targu zarabiał bardzo dobrze. Był murarzem znającym się na swoim fachu. Cóż, kiedy prawie całe wypłaty szły na wódkę. Skutki wiadome. Znowu kolejna awantura, kolejna wpadka i sąd. Tym razem wyrok opiewał na cztery lata. W więzieniu nie było mu najgorzej, bo znajomość tamtejszych obyczajów miał w jednym palcu.

Po dwóch latach, w sierpniu 1982 r., za dobre sprawowanie, wyjątkowo zgodzono się na warunkowe zwolnienie. Wrócił na stare śmieci do córki i matki. Wydawało mu się, że tym razem wytrwa w abstinencji. Podjął pracę jako murarz w Hutniczym Przedsiębiorstwie Remontowym. Pracował solidnie. Ale spotkanie ze starym gronem przyjaciół i nowymi kolegami z pracy, którzy nie gardzili wódką, zrobiły swoje. Kolejne pijackie dni spowodowały sporo przerw w pracy. Jak do tego czasu, udawało mu się je jakoś usprawiedliwiać, przezważnie zwolnieniami lekarskimi. Wiadomo jednak, że wisi nad nim kolejna wpadka, kolejna odsiadka, bo po wódce staje się agresywny. Przeniósł się od matki do hotelu robotniczego. Nie chciał by Kasia widziała ojca pijanego. Wreszcie przyszła refleksja: jakież los swojemu dziecku może zgotować nalogowy alkoholizm?

Po męskiej rozmowie w Klubie Abstynentów, z rekomendacją Zarządu, wybrał się Wiesiek na leczenie do Kobierzyna. Jest przekonany, że przy pomocy lekarzy, swojej woli i wsparciu współtowarzyszy, uda mu się zwalczyć nalog. Oby mu się powiodło. Honorowy prezes Klubu, Stanisław Kurzała twierdzi, że najtrudniej przyjdzie mu uporać się ze swoim środowiskiem, do którego wróci po okresie leczenia. Wiadomo, jaki jest stosunek ludzi do człowieka, który ośmielił się powiedzieć, że nie pije.

Wiesiek twierdzi, że przestał się wreszcie liczyć ze swoim otoczeniem. Zdaje sobie sprawę, że jest to dla niego ostatni ratunek. O swojej przeszłości mówi głośno, rozumie, że stał się systematycznie na marginesie życia, a przecież nie jest sam na świecie. Ma matkę, która tyle wycierpiała przez niego, ma córkę, dla której postanowił tak żyć, żeby dziecko go nie wstydzilo.

Obiecałem Wieskowi, że odwiedzę go w szpitalu. Opiekę roztoczy nad nim Klub Abstynentów „Trzeźwość” w Nowej Hucie. Wielu chciałoby mu pomóc. Jednak dalszy los zależy głównie od niego.

MARIAN OLEKSY



OD GWOŹDZI DO KREDYTÓW

(DALSZY CIĄG ZE S. 1)

skim istnieje 21 przedsiębiorstw, nadzorowanych przez MHiPM. Największe z nich to oczywiście HiL. W maszynowni i hutnictwie pracuje w regionie ponad 55 tys. osób (w ubiegłym roku zatrudnienie zmniejszyło się o prawie 10 proc.). Wartość sprzedaży ubiegłorocznej produkcji sięga 97 mld zł co stanowi 36,5 proc. wartości produkcji całego krakowskiego przemysłu. Wydajność pracy wzrosła w 1982 r. o 3

— W tym roku — stwierdził wiceprezes resortu — stawiamy sobie ambitniejsze cele. Osiągnięcia zaczynamy porównywać nie do roku 1981, gdy znaleźliśmy się na samym dnie kryzysu, ale do roku 1980, gdy recesja dopiero się zaczynała. Ostrzejsze będą kryteria oceny pracy przedsiębiorstw pionu MHiPM. Zakłady kierowane nieudolnie będą musiały ogłosić upadłość. Koniec ze zbyt łaskawą polityką kredytową.

A oto garść najistotniejszych informacji i wniosków wpływających z czwartkowej narady.

Cenowy amok

Najwięcej nieprawidłowości stwierdzono w 1982 r. w zakresie cen umownych. Obstrukcyjnie miał tu oddziaływać podatek dochodowy. Tymczasem przedsiębiorstwa w kalkulowały ten element, i to na maksymalnym

pułapie, w koszty, co oczywiście musiało nakreślić cenową spiralę. W 1983 r. znacznie rozszerzono obszar cen umownych i regulowanych. 17 przedsiębiorstwom odebrano uprawnienia ustalania cen umownych. Kierownictwu resortu nie zależy na maksymalizowaniu zysków przez windowanie cen. Tak się niestety dzieje o czym świadczy właśnie wskaźnik podatku dochodowego. Planowano uzyskanie z tego źródła 100 mld zł, do kasy wpłynęło natomiast aż 300 mld.

W handlu zagranicznym po staremu

W handlu zagranicznym obowiązują te same zasady co w minionym roku. Zachowuje się system odpisów dewizowych dla eksporterów. Status quo panuje również w kwestii ulg podatkowych dla producentów. Będą one stosowane np. przy inwestycjach ochrony środowiska i działaniach antyimportowych.

Za mało ludzi...

Zatrudnienie w jednostkach resortu spada. Najgorzej jest w hutnictwie. Reforma nie rozwiązała tego problemu. Należy przeanalizować struktury zatrudnienia. Nie może być tak, abyśmy coraz mniej mieli pracowników bezpośrednio produkcyjnych, a w innych działach liczba ludzi nawet wzrastała. Kierownictwu resortu zależy, by za-

klady pracy nawiązywały kontakt ze swymi „wcześniejszymi emerytami” i zachęcały ich do powrotu do pracy. Dotyczy to zwłaszcza tych zawodów, gdzie braki są najdotkliwsze.

Zostanie przeanalizowana propozycja skrócenia nauki w szkołach zawodowych z 3 do 2 lat, należy ściślej wiązać absolwentów ZSZ z patronującymi tym szkołom fabrykami.

Utrzymany będzie kierunek preferujący placowo pracowników o mniej popularnych obecnie, a potrzebnych zawodach.

... za dużo pieniędzy

Broшура „Ile? Komu? Za co?” rozbudziła apetyty na dalsze podwyżki płac. To źle. W najbliższym czasie nie przewiduje się żadnych centralnych rozwiązań spraw płacowych. Przedsiębiorstwa winny tworzyć własne systemy motywacyjne. Przestrzega się tych, którzy rozdają pieniądze pochopnie. Tak było np. pod koniec ubiegłego roku, gdy przyznawano doraźne, wysokie premie, zupełnie nie związane z systemami motywacyjnymi.

Kierownictwo resortu oczekuje na ochotnicze zgłoszenia przedsiębiorstw, które chciałyby tytułem próby zlikwi-

dować u siebie rekompensaty (oczywiście przy jednoczesnym podniesieniu stawek zasadniczych), zmienić sposób obliczania wysługi lat i zasady premiowania.

Czy będą telewizory i gwoździe?

W 1983 r. przewiduje się wzrost produkcji rynkowej o 13,1 proc. Standardowe wyroby przemysłowe (telewizory czarno-białe, gwoździe, łańcuchy gospodarskie, rowery, akumulatory itp.) wytwarzane będą w ilościach roku 1980. Inne główne kierunki wysiłku produkcyjnego: eksport (wzrost o 14,9 proc.) i plany operacyjne.

Resort w oczach banku

W Krakowie przedsiębiorstwa MHiPM zbyły dużo pieniędzy przeznaczając na podział, za mało zostaje na fundusz rozwoju. W bieżącym roku trudniej będzie o kredyty. Finansować zamierza się jedynie zakłady zwiększające produkcję. Trudno liczyć na zdobycie środków państwowych w postaci kredytu bankowego na nowe inwestycje. Zapasy. Globalnie, chomikujemy mniej, ale wyłączna ta zasługa HiL. Odpowiednio do tego będzie kształtowana również polityka kredytowa.

Tyle przedstawiciele kierownictwa resortu i bankowej. Naradę zakończyła dyskusja. Co cieszy — rzeczowa i pozbawiona akcentów partykularyzmu zakładowego. (ar)



Smiejmy się z głupich, choćby przewielebnych

IGNACY KRASICKI

PRZEGLĄD PRASY

W mass mediach gorąca kampania wokół błękitka. W tej odławianej na południowym Atlantyku rybce często goszczą pasożyty z grupy cysta kudoa. Władze sanitarne przyznają, że wyglądają one paskudnie, ale są nieszkodliwe i zachęcają do konsumpcji „bardzo bogatej w białko” ryby. Dziennikarze proponują, aby ten kto wydał takie orzeczenie publicznie, najlepiej w TV zaprezentował jak je nadziewanego błękitka. Propozycję popieramy. Smacznego.

W „Gazecie Krakowskiej” grobowy tytuł: W Krakowie zaczęła brakować miejsca na cmentarzu.

Wszędzie te kłopoty z lokalizacją. Oby tylko nie powtórzyła się historia znana ze spółdzielczości mieszkaniowej gdzie to i członkowie i kandydaci i wieloletnie czekanie...

(jmc) z „Dziennika Polskiego” wie co zrobić aby zdusić plagę kradzieży samochodów. Należy mianowicie wprowadzić zasadę wypłacania przez PZU znaleźnego, np. w wysokości 5 proc. wartości zaginionego auta, tym, którzy zaginiony pojazd odnajdą.

Przypuścimy, że pomysł doczekałby się realizacji. Z pewnością szybko potworzyłyby się swoiste spółki. Pan Mietek, właściciel „fiata” zgłaszałby kradzież swego wozu, pan Józek odnajdywałby zgubę porzuconą hen, na krańcu miasta i inkasował kilkadziesiąt tysięcy zł. Czystym zyskiem dzieliliby się po połowie. Zawsze mówiliśmy, że obywatelom PRL pieniądze same pehają się do rąk. Rzecz tylko w mądrych pomysłach i przepisach.

ZARTY

- Na peronie stoi babina i głośno zawodzi.
— Dlaczego płaczesz? — pyta ją znajomy z tej samej wsi.
— Spóźniłam się na pociąg.
— Dużo się spóźniłaś? — zaciekał się znajomek.
— Niecałe trzy minuty.
— A rycyzysz tak, jakbyś się spóźniła o dwie godziny.
- Gdzie ty wczoraj byłeś, Piotrze? — pyta z irytacją żona.
— A to pech. Kto ci to powiedział?
- Mąż do żony:
— Kochanie, stanowczo za szybko wydajesz pieniądze.
— Nie ja za szybko wydaję, tylko ty za wolno zarabiasz.
- Czy naprawdę musisz ciągle wychwalać twojego pierwszego męża w mojej obecności?
— Nie przejmuj się. Gdy umrzesz, będę tak samo wychwalała ciebie.
- Dałam ogłoszenie matrymonialne do gazety.
— I co? Masz jakieś oferty?
— Setki. Prawie wszystkie tej treści: „Niech pani weźmie sobie mojego męża”.
- Dlaczego nalewasz zupę do butelki?
— Bo mój mąż nie uznaje innych naczyń.
- Na każdą kobietę, która robi z mężczyzny durnia, przypada kobieta, która z durnia robi mężczyznę.
zebrał: JÓZEF MATŁĘGA

DANIELA NOWAK

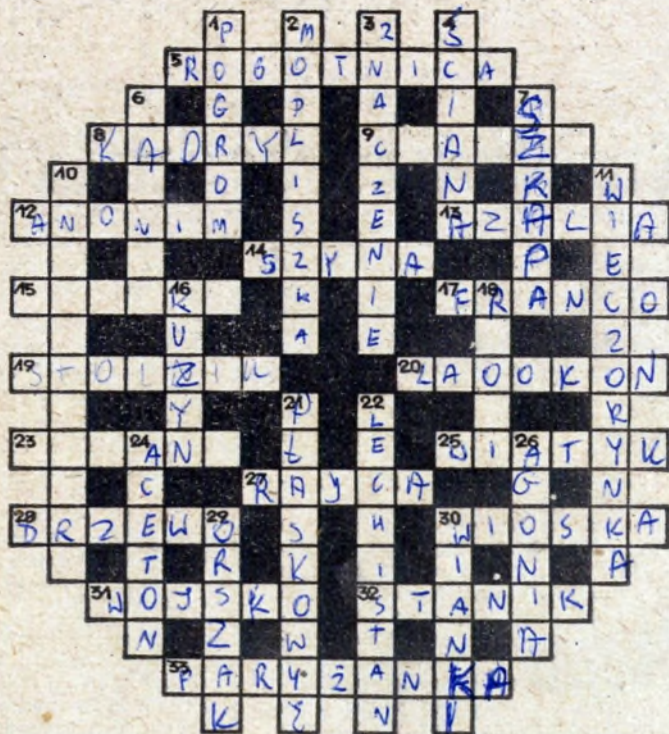
CZYM NIE JEST KOBIETA?

- Kobieta — dzisiaj się liczy
Kobieta na stanowisku kierowniczym
Kobieta w wojsku w sądzie
Kobieta na morzu i na lądzie
Kobieta w filmie na scenie
Kobieta na politycznej arenie
Kobieta w orozie — kobieta na traktorze
w górnictwie w hutnictwie
w szwalni w szybownictwie
kwiaciarka i lekarz
archeolog aptekarz
kierowca spawaczka
primadonna miotaczka
pianistka łyżwiarka
telefonistka hafciarka
milicjant księgowka
żona matka
siostra i...
kochana teściowa!



Rys. K. RATAJEWSKI

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 5. pracowita mrówka, 8. figurowy taniec towarzyski, popularny w XIX w., 9. część kuli odcięta płaszczyzną, 12. autor nieznan, 13. roślina dekoracyjna — krzew z rodziny wrzosowatych, 14. katastrofa gdy ona pęknie, 15. tkanina bawełniana podobna do płótna, 17. był dyktatorem w Hiszpanii, 19. miał pieczę nad stołem królewskim, 20. węże zadusiły jego i jego synów, 23. nad nią leży Żelazowa Wola, 25. komunizm św. udzielona ciężko chorym i umierającym, 27. w d. Polsce członek rady miejskiej, 28. np. sosna, 30. wieś, 31. siły zbrojne państwa, armia, 32. biustonosz, 33. w Paryżu mieszka.

PIONOWO: 1. całkowite rozgromienie armii nieprzyjacielskiej, 2. b. drapieżny owad, 3. wartość, waga, ważność czegoś, 4. Placzu, 6. Bunsena, 7. zabiedzony koń, 10. wprowadzenie wasala w posiadanie dóbr lennych, 11. telewizyjny program na dobranoc, 16. krewny ze strony ojca, 18. rzeka w Gruzji — uchodzi do M. Czarnego, 21. obszar wyżynny o płaskiej lub lekko falistej powierzchni, 22. w Turcji tak nazywano Polskę, 24. zmywacz do paznokci, 26. osłabienie napięcia mięśniowego, 29. poczet, drużyna, 30. puszczało się je na wodę w wigilię św. Jana.

Wśród czytelników, którzy do dnia 17 bm. nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 9

POZIOMO: 3. gilza, 8. plyn, 9. Soła, 10. spadź, 11. sake, 14. tona, 16. kaskada, 18. readaptacja, 19. odyniec, 22. Kajir, 24. Arab, 27. Styks, 28. Rega, 29. zbój, 30. odwar.

PIONOWO: 1. opas, 2. dysk, 4. impas, 5. zadra, 6. koło, 7. saga, 12. alergja, 13. Ekwador, 14. tarcica, 15. notatka, 17. kupon, 20. Ystad, 21. Iskra, 22. kord, 23. irga, 25. ryba, 26. baja.

NAGRODY ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI W 8. NUMERZE „GŁOSU NOWEJ HUTY” WYLOSOWALI:

Sylwester Cios — 31-808 os. J. Strusia 7/133. Paweł Guzik 31-618 Kraków, os. Złotego Wieku 70/47. Bolesław Regucki 31-721 Kraków os. Na Wzgórzach 4/11.

UWAGA: nagrody wysłamy pocztą.

NIETOLERANCJA

Gdy do dżungli wkroczył człowiek, wnet się zbiegło zwierząt mrowie każde głośną swe uwagi. Niedźwiedź prychnął — A fe! Nagi?! Bez futra i bez ogona?! Lew ryknął: — Grzywa — strzyżona! I postawa nietypowa: nie pozioma lecz pionowa! Manier trzeba go nauczyć — pisał szakał. — Nie chce kluczyć nie skrada się i nie czał lecz twarzą w twarz z każdym staje. — Co to za twarz, żal się, Boże — mruknął gruby nosorożec. A w dodatku — rżał osiołek — pewnie kretyn, lub matolek... I do tego niemoralny — warknął wilk żrąc udko sarny. Wadę w plecach dostrzegł wielbłąd, boa — sztywność skrytykował no i skórę — że niezmienna. Struś — że głowy w piach nie chowa. Małpie wydał się pokraczny a żyrafie jakiś... dziwny. Osąd więc był jednoznaczny: że to stwór jest negatywny. A powód? — huknęła sowa — ODREBNÓŚĆ ŚRODOWISKOWA, gdyż wady czyni z wartości przyzmat naiwnej inności.

ZOFIA DRÓZDZ

Nocą 19 lutego załoga jednego z patrolujących ulice Nowej Huty radiowozu zauważyła kilku dziwnie zachowujących się młodych ludzi. Na widok milicji dwóch dało dyla, a jeden przycupnął między parkującymi samochodami. Ki diabeł? W chowanego z nami się bawi szczeniak, czy co? — pomysleli funkcjonariusze i postanowili zapytać o to, usiłującego zniknąć w cieniu „syrenki” chłopaka.

- Co tu robisz?
- Nic.
- A te śrubokręty?
- Lubię majsterkować.
- Kradniesz?
- Skądże, w życiu warszawy!...
- No to w takim razie skąd masz to lusterko od „fiata”?

W komendzie siedemnastoletni Jerzy W. szybko przyznał się do paru ciekawych znajomości i nieco większej ilości kradzieży. Zresztą fizjonomia Jurka wydała się stróżom prawa i porządku jakby znajoma. Rysopis wypisz-wymaluj odpowiedział rysopisowi sprawcy kilku zanotowanych ostatnio w dzielnicy włamań. Przeszukano mieszkanie chłopca i wskazaną przez niego kryjówkę na strychu jednego z budynków w os. Strusia. Znalezione tam radiomagnetofon, aparat fotograficzny, czterotomową encyklopedię (ach, ten pęd młodzieży do wiedzy!) i 100 tys. złotych. Była to jak się okazało część

łupów pięciosobowej złodziejskiej szajki, okradającej mieszkania i samochody. Działając w różnych układach personalnych ograbili łącznie 5 mieszkań z przedmiotów i pieniędzy o okrągłej, mimo inflacji, wartości miliona złotych. Inna sprawa, że trofea odsprzedawali później za bezcen.

Stosowali zupełnie prymitywną metodę (co nie dziwi zważywszy, że złodzieje w zawodzie dopiero raczkują). Wieczorami

Z kroniki milicyjnej

Uczniowie

spacerowali po nowohuckich osiedlach czule tuląc pod kurtkami stalowe łomy. Gdy zauważyli gdzieś ciemne okno delikatnie uderzali w nie kamykami. Jeżeli we wnętrzu nie zapalało się światło to znaczyło, że lokator albo jest głuchy jak pień, albo nie ma go w domu. Ponieważ to drugie wydawało się bardziej prawdopodobne włamywacze jak koty wskakiwali na balkon i wyważali oszklone i słabo zwykle zabezpieczone drzwi. A w środku czekała już ich rozkosz znana poszukiwaczom skarbów.

Z samochodami bywało inaczej. Dobierano się do nich z reguły w celu od-

bycia przejażdżki. No, ale skoro siedziało się już za kierownicą to warto było zobaczyć jaki ten wóz ma akumulator...

Młodociągni przestępcy nie stronili też od bardziej brawurowych akcji. Pewnego razu napadli na pogrążonego w pijackiej zadumie mężczyznę, profilaktycznie pobili, po czym zabrali pieniądze oraz zegarek. Poszkodowany nie zgłosił straty do dziś.

Młodzieżowy gang już nie istnieje. Areztowano pięciu jego członków: Jerzego W. (rocznik 1965, podobnie jak wszyscy kompani), ucznia III kl. technikum budowlanego, Marka S. z II kl. ZSZ przy Zakładach Szadkowskiego, karanego już za włamanie, Pawła Sz., kolegę z klasy Jurka, Piotra K. murarza z KBM, również karanego (z zawieszeniem) za okradanie kiosków „Ruchu”, Andrzeja P. ucznia I klasy technikum ogrodniczego.

Co ciekawe, wszyscy członkowie szajki pochodzą z dobrej sytuowanych rodzin. Nie mogli narzekać, że brakuje im forsy na nowy longplay „Perfectu”. Rodzice nigdy jednak nie interesowali się poczynaniami swych synalków. Nie reagovali na alkoholowe popijawy w domu, nie zwracali uwagi, gdy chłopcy wracali na balce. Nie wiedzieli też ponoć nic o ich nocnych eskapadach. Przekonani byli, że pociechy grzecznie śpią, odznaczając po szkolnych trudach...

„GŁOS NOWEJ HUTY” — tygodnik Kombinatoru Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje zespół: Andrzej BARSZCZ (redaktor naczelny) Jerzy DANEK (z-ca redaktora naczelnego), Janina DZIURO (publicysta), Stanisław GAWLINSKI (fotoreporter), Stanisław NOWAKOWSKI (II sekretarz redakcji), Romualda JAROCKA-NOWAK, Henryka ROSIEK, Magdalena RUSSEK, Danuta RYBARCZYK (sekretarz redakcji), Adam RYMONT i Mie-

czysław BAK (redaktor techniczny), przy współudziale Społecznej Rady Redakcyjnej. Adres redakcji: Huta im. Lenina bud. „S” pokój 113. Telefon redakcji — 44-28-99; przez centralę huty — 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00 wewn. 55-61. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „PKR” Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „PKR” w Krakowie, al. Pokoju. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych

Czterech bokserów Hutnika na MP.

Serio potraktowali bokserzy Hutnika krawskiego, które od 3-5 bm. rozegrano Wieliczce. Były one zarazem eliminacją się w najbliższą niedzielę w Warszawie.

W kategorii seniorów do finału doszło czterech zawodników trenera L. Słowakiewicza — Mirosław Czarnecki, Stanisław Libront, Krzysztof Gołos i Roman Ślusarczyk. Tytuły zdobyli wprawdzie tylko ci dwaj ostatni, ale zaden z nich nie zawiódł, dowodem czego jest zakwalifikowanie całej czwórki do udziału w MP. M. Czarnecki w w. muszej boksował bardzo dobrze z faworytem tej kategorii — E. Kopką z Igłopolu i zdnaniem wielu walki tej nie przegrał. Nie po raz pierwszy doszło do wręcz żenującego werdyktu sędziowskiego. Jeden z arbitrów wypunktował 60-57 dla Kopki, natomiast według innego lepszy był Czarnecki i postawił na niego 60-58. Pięć punktów — to chyba zbyt wielka rozbieżność. W w. lekkiej S. Libront natrafił na wysmienienie dysponowanego młodego boksera Wisły — T. Winiarskiego, bezsprzecznie najlepszego zawodnika turnieju. Mimo ambicji pięściarz Hutnika nie

indywidualne mistrzostwa okręgu krawskiego na ringu w starym Szybie Okrzei w do mistrzostw Polski rozpoczynających mógł w sobotę wygrać tej walki. Może dojdzie do rewanżu już w stolicy.

Ogromną ilość potężnych ciosów oglądaliśmy w finale kategorii do 67 kg. K. Gołos zadał ich w sumie więcej M. Porosie z Wisły i odniósł zasłużone zwycięstwo. Podobnie było w niezwykle emocjonującej walce w w. superciężkiej. Trzeba jednak podkreślić, że R. Ślusarczyk ani na moment nie oddał inicjatywy bardziej utytułowanemu R. Osnińskiemu z Igłopolu.

Do dwóch mistrzowskich tytułów w kat. seniorów młodzi zawodnicy Hutnika dorzucili jeszcze 7 zdobytych w rywalizacji juniorów młodszych i juniorów starszych. Mistrzami okręgu zostali — K. Groniecki, R. Szprynea i K. Modras (jun. młodszy) oraz J. Małoga, J. Daniec, A. i B. Przybylko (jun. starszy). Najlepszym pięściarzem turnieju wśród bokserów do lat 19 został J. Daniec. (ML)



Pięściarzem mistrzem Krakowa w wadze do 67 kg został Krzysztof Gołos (Hutnik) — z lewej — pokonując w finale Marcina Porosia (Wisła).
Foto: RYSZARD KUBICZEK

Zwycięstwa i styl gry cieszą

Piłkarze Hutnika rozegrali przed sezonem ligowym 14 spotkań sparingowych z I, II i III-ligowymi zespołami. Bilans jest bardzo korzystny — tylko dwie porażki a pozostałe — to zwycięstwa i remisy.

W przedostatnim takim meczu przygotowawczym Hutnik pokonał na wyjeździe Igłopol Dębica 2-1 (1-0) zdobywając bramki przez Orła i Putka. Spotkanie było pożytecznym sprawdzianem

aktualnej formy hutników. Wypracowali oni sporo sytuacji podbramkowych, nie zawsze wykorzystanych. Nie grali Kil i Bargiel, którzy prawdopodobnie nie wystąpią również w inauguracyjnym meczu ligowym rundy wiosennej z Lublinianką.

Ostatnia próba piłkarzy Hutnika przed ligą nastąpi w dniu 12 bm. meczem towarzyskim z III-ligowym zespołem Garbarni.

Jedną nogą w finałach

Młodzi siatkarze Hutnika świetnie wystawiali w turniejach Makroregionu o awans do finałów X OSM. Każdy z uczestniczących zespołów będzie gospodarzem czwórmeczu. Odbyły się już dwa takie turnieje — w Łańcucie i Krakowie.

Wyniki Hutnika i aktualna tabela:
Łańcut: krakowianie pokonali Resovię 3-2, Stal Łańcut 3-1, oraz Wisłokę Dębica 3-0. Identycznymi zwycięstwami hutników zakończył się turniej w Krakowie.

1. Hutnik	6	6	18-6
2. Resovia	6	2	12-14
3. Wisłoka	6	2	9-14
4. Stal	6	2	8-13

Dwa zespoły, które zajmują czołowe lokaty po czterech turniejach awansują do finałów X OSM. Wierzymy, że jednym z nich będzie Hutnik Kraków.

Gratulacje dla azetesiaków

Miłym akcentem walnego zebrania AZS-AWF było wystąpienie przedstawicieli KS Hutnik wiceprezesów Tadeusza Stańca i Józefa Zdradzisa, którzy przekazali prezesowi klubu akademickiego Stanisławowi Adamczykowi list gratulacyjny od klubu hutniczego — z okazji 75-lecia AZS i konferencji sprawozdawczo-wyborczej. Do listu została dołączona wiązanka kwiatów i piękny puchar.

Nie mieli szans

Nie mieli szans na zwycięstwo w spotkaniach II ligi tenisiste stółowi Wandy z silnym zespołem MCKS Czeladź. Krakowianie przegrali 5-13 i 7-11.

Punkty dla Wandy: Czyżycki 2 i 2, Nęcek 1 i 2, Migas 1 i 2, Rak 1 i 0, Podgórski 0 i 1.

Szkoleniowcy Wandy mają powodów jednak do zadowolenia z postępów i efektów gry młodzieżowych zawodników — Czyżyckiego i Migasa.

Te porażki nie przynoszą ujmy

W ub. sobotę i niedzielę piłkarze ręczni Hutnika rozegrali kolejne mecze o I-ligowe punkty, tym razem mając za przeciwnika Anilanę. Wygrali łodzianie 34-30 (17-16) i 25-21 (13-14), ale trzeba powiedzieć, że te porażki nie przynoszą ujmy krakowskiej „siódemce”. Anilana zaprezentowała na Suchych Stawach dobry, chwilami nawet bardzo dobry handball, potwierdzając tym samym swe aspiracje do mistrzowskiego tytułu. A że hutnicy rozegrali poprawne partie — mecze były dobrymi widowiskami.

W obydwu dni walka była zacięta, wyrównana, przy czym bardziej realne było zwycięstwo krakowian w rewanżu. Gospodarze okresami prowadzili i kto wie, jak potoczyłyby się losy meczu, gdyby nie świetna postawa weterana Szymczaka w bramce łodzian. Golkipier Anilany wielokrotnie interweniował w sytuacjach — wydawałoby się beznadziejnych, obronił także kilka karnych.

Sukcesy Jolanty Szatko w Bułgarii

Reprezentacja Polski kobiet w tenisie stołowym wzięła udział w 27 międzynarodowym turnieju w Russe (Bułgaria) zorganizowanym z okazji „Dnia Kobiet”. Polki odniosły piękny sukces zajmując drugie miejsce za Bułgarią. Startowało 8 zespołów. W decydującym spotkaniu finałowym Polki przegrały z Bułgarkami 2-3. Oba punkty dla Polski zdobyła Jolanta Szatko (Wanda) pokonując Stalewą i Gorgercęwa po 2-1. Kierownikiem i trenerem zespołu był Stanisław Wcisło — szkoleniowiec BKS Wanda.

Bramki dla hutników strzelili: Gawlik 10 i 8, Garpieł 10 i 4, Tomaszewski 4 i 4, Mroczkowski 2 i 2, Migas 4 i 0, Skalski 0 i 2, Kopezyński 0 i 1. Ponadto grał: bramkarze Gonciarzyk i Ciałowicz oraz w polu Jaros i Pawłowski. (n)

Huśtawka formy

Siatkarze Hutnika po dwóch porażkach z Płonieniem Sosnowiec 0-3 (12-15, 8-15, 8-15) i Chelmeem Wałbrzych 0-3 (9-15, 10-15, 6-15) krakowianie spadli w tabeli I-ligowej na 7 m.

Co się dzieje z tym zdawałoby się dobrym zespołem? Z tym pytaniem zwróciłem się do szefa wyszkolenia Hutnika Emila Sirackiego:

— Jest to dobry zespół, przygotowany do rozgrywek. Niepowodzenia trzeba chyba przypisać przede wszystkim sferze psychicznej poszczególnych zawodników. I druga ważna sprawa — nie mamy w tym sezonie lidera, który poderwałby drużynę do walki. Huśtawkę formy prezentują dwaj czołowi atakujący Lewicki i Kotodziejski, a nasz as atutowy Ryszard Jurek gra cały czas z kontuzją kolana i czeka na operację. I to chyba wszystko.

Od Polonii nie są gorsze

Koszykarki Hutnika w sobotnio-niedzielnym meczach udowodniły, że nie są gorsze od... Polonii. Szkopuł jednak w tym, że nie prócz satysfakcji dać im to nie może. Obie drużyny definitywnie bowiem pożegnały się z ekstraklasą.

W sobotę hutniczki przegrały 61-68 (36-39), by nazajutrz zrewanżować się warszawiąkom i wygrać 82-75 (31-29). Punkty dla Hutnika zdobyły: Jędrzejewska 16 i 12, Burek 14 i 4, Doniec 12 i 28, Nowotnik 11 i 18, Semper 6 i 10, Rapalska 2 i 10. Nie grały: Krzemieńska, Kokoszka i Kwiatkowska.

W pierwszym meczu hutniczki rzuciły fatalną dyspozycją rzutową, grały chaotycznie, co wystarczyło Polonii do odniesienia zwycięstwa. Po dłuższej przerwie kibice nowohucy zobaczyli znowu na parkiecie Ewę Jędrzejewską, która okazała się dużym wzmocnieniem zespołu.

W niedzielę mecz, dzięki lepszej grze, szczególnie hutniczek, stał na nieco lepszym poziomie. Szalenie emocjonująca była końcówka. Obie drużyny przeprowadziły w tym czasie kilka szybkich, skutecznych ataków, kończących się celnymi rzutami, ale dziewczęta z Suchych Stawów nie pozwoliły wydrzeć sobie zasłużonego zwycięstwa. Na uwagę zasługuje dobra gra młodzieżowej Semper, która umiejętnie rozgrywała piłkę i celnie rzuciła. (MaM)

Wolno biegali...

Ekipa Hutnika na przełajowe mistrzostwa Polski w Poznaniu liczyła 6 osób. Niestety — wrócili oni do Krakowa bez sukcesów. Oto wyniki: konkurencja młodzieżowców (6 km): 12. Szarecki, 18. Pięta 32. Maj; seniorzy (9 km): 22. Skowron 24. Kocąb; kobiety (4 km): 14. Bełtowska.

IMPREZY SPORTOWE

KOSZYKÓWKA

I liga kobiet: Hutnik — Znicz Pruszków 12 bm. godz. 17, 13 bm. godz. 12 (hala Hutnika ul. Płaszcyckiego 4).

PIŁKA NOŻNA

Spotkanie towarzyskie: Hutnik — Garbarnia 12 bm. godz. 12 (stadion Hutnika).

SIATKÓWKA

Klasa międzywojewódzka mężczyzn: Wanda — MKS Bochnia 12 bm. godz. 16, Wanda — Wawel 13 bm. godz. 10 (hala Wandy ul. Bulwarowa 8).



Piłkarski halowy mistrz Krakowa w konkurencji juniorów MKS Krakus grał w składzie: T. Pora, M. Mroczek, Z. Gruszka, M. Jędrzejczyk, R. Tkacz, W. Jurek, K. Pantak, P. Pasternak, T. Osojca, W. Kopacz. Trenerem zespołu jest mgr St. Jamroz, kierownikami drużyny — J. Pora i T. Gonczar.